JORDAN! Najukochańszy z New Kidsów!

ŚWIAT MŁODYCH

Nr 50 WTOREK

Cena 3500 zł 23 czerwca 1992 r.

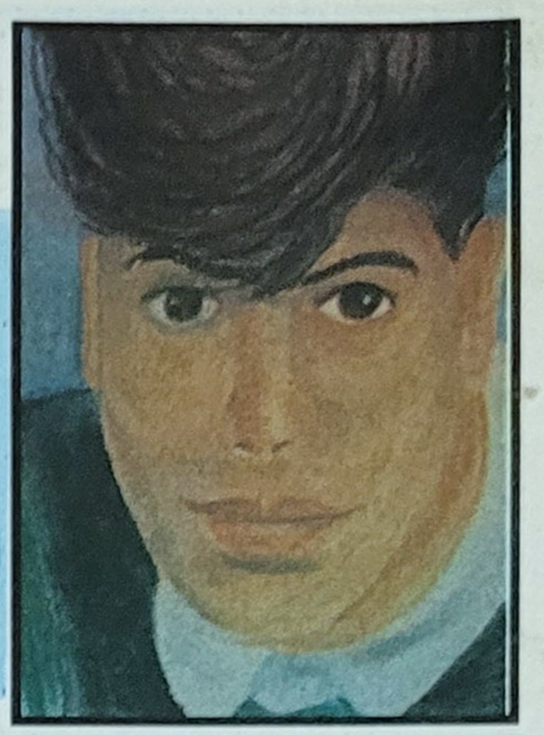

Redakcja została wprost zarzucona jego portretami.

Ten rysowała **Katarzyna Kurzydło** z Katowic, jedna z laureatek **Konkursu NKOTB.**

Portret autorstwa innej laureatki jest dziś naszym plakatem.

Podsumowanie konkursu — **na stronie 5.**

WAKACJE są WSZĘDZIE

— w górach, nad morzem, ale i na zwykłej wsi i na miejskim podwórku. Nie przegap ich! Nie zmarnuj!

Życzymy Ci tego. I dobrego towarzystwa. Chcemy też do niego należeć.

Twój „Świat Młodych"

1

NUSCAT NUSCAT NUSCAT

1

ZNAK NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI ★ ZDROWA ŻYWNOŚĆ

★ WYRÓB BEZ KONSERWANTÓW ★

WIELKI KONKURS!

KAŻDY, KTO PRZEŚLE W KOPERCIE 10 DUŻYCH NAPISÓW NUSCAT WYCIĘTYCH Z OPAKOWANIA NUSCAT WEŹMIE UDZIAŁ W COMIESIĘCZNYM LOSOWANIU

GŁÓWNA NAGRODA — MAGNETOWID

A TAKŻE: DESKOROLKI, WROTKI ORAZ SPRZĘT SPORTOWY NAJLEPSZYCH FIRM

ADRES: WYTWÓRNIA WYROBÓW WAFLOWYCH „SJG"
UPT 01-900 WARSZAWA 118 SKRYTKA POCZTOWA NR 4

sjg

REKLAMA

Dziś dzień ojca

WIWAT TATUSIOWIE!

Mówicie, że ojcowie tylko czytają gazety?! Że tylko by jedli i jedli?! Że lenłuchują? Że ściany oblepiają tylko „gołymi babkami"?!

WCALE NIE!

Mój Tata ogląda telewizję, odchudza się (zresztą od wielu, wielu lat!), chodzi do pracy, a na ścianie ma góry w kalendarzu i proporczyki na słomiance.

Jeżeli myślicie, że to wszystko, to się mylicie! Mój Tata gotuje zupy! To jest biały barszcz z proszku, a w nim pływają świeże ogórki, makaron, marchew, pietruszka, seler, por, konserwa, kiełbasa...

I do tego mój Tata sam położył kafelki na niektórych ścianach i podłogach w domu i nawet boazerię!

I mój Tatuś cały dzień poświęcił na... uszycie mi spódnicy!

Niech no ktoś teraz powie, że ojciec to beztalencie! Wiwat zdolni tatusiowie (z wyróżnieniem mojego!)!!!

Cześć pracy!!!

Kamilusia — „Drakula"

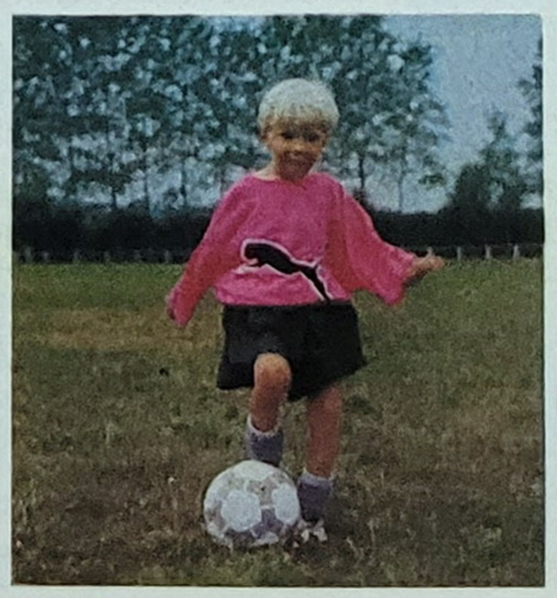

Za tydzień wybiegamy na boiska

Niebawem rozpoczynamy **Wakacyjny Turniej Piłkarski** (regulamin na str. 7). Ale już teraz spieszymy z informacją o atrakcyjnych nagrodach dla wszystkich uczestników imprezy. Drużyny, które wyślą do nas zgodne z regulaminem wykazy rozegranych spotkań, dostaną profesjonalne piłki. Wartościowe nagrody (w tym również rowery BMX) otrzymają finaliści krajowi. A do zawodów centralnych awansować może każdy zespół...

Fot. **ZDZISŁAW PRZYBYŁOWSKI**

POCZTA

Oszukałam Was!

Dziś otrzymałam od Was list demaskujący moje oszustwo. Przypomnę sprawę: zależało mi na adresie Zbigniewa Nienackiego, więc wysłałam z mojej miejscowości w odstępach kilkudniowych trzy listy z prośbą o podanie tego adresu. Tylko jeden z nich podpisałam moim imieniem i nazwiskiem — podany na pozostałych listach nadawca naprawdę nie istnieje. Starałam się w każdym z tych listów pisać innym charakterem pisma, lecz Wy — detektywi — wykryliście moje szachrajstwo. Jest mi bardzo przykro. Już nigdy więcej! Obiecuję, że się poprawię. Zdaję sobie jednak sprawę, że w Waszych oczach dużo straciłam ze swej wartości. Wybaczcie!

Magda

Wybaczamy, ale na drugi raz nie rób takich kawałów. Pociesz się, że nie ty jedna próbowałaś nas wpuścić w maliny... I nię Tobie jednej się to nie udało. A gdy będziesz w Warszawie — zajrzyj do nas. Może kupisz koszulkę?

Załóżcie biuro!

Chodzę do V klasy, uczę się jako tako. Mam chomika i kochającą mamę (choć ja czasem bywam dla niej wstrętna). Nie jestem biedna, ale czegoś mi brakuje. Przyjaciela! To jest myśl, ale jak go znaleźć? Przecież nie wyjdę na ulicę i nie złapię byle kogo. Na podwórku zawiodłam się już na wszystkich. Załóżcie w „ŚM" biuro, do którego można by pisać różne zmartwienia, a inny by mógł przeczytać i poradzić coś. Proszę, wydrukujcie mój list.

Sylwia

Przecież piszesz z kłopotem do Redakcyjnej Poczty...

Nauczyciel na mojej głowie

Mam 14 lat i chodzę do VII klasy. Uczę się dość dobrze, ale mam problem z nauczycielką języka polskiego. Zbliża się koniec roku szkolnego i próbuję poprawić się z polskiego na ocenę dobrą. A nauczycielka zamiast mi pomóc, jeszcze przeszkadza. Każe mi się uczyć kilku ostatnich lekcji, a potem nie chce mnie pytać. Mówi, że nie ma czasu i żebym nie zawracał jej głowy. W końcu chyba mi odbije i kopnę ją w dupę. Ze wszystkich przedmiotów mogę się zawsze wywiązać oprócz polskiego!

Rafał

Rafale, Rafale, kopnij Ty sam siebie — zasłużyłeś na to... Złościsz się na nauczycielkę i używasz ordynarnych odzywek, bo tak Ci łatwiej — a sam przed sobą nie chcesz się przyznać, że pokpiłeś sprawę. Ocknąłeś się z przysłowiową ręką w nocniku, a polonistka pod koniec roku ma prawo nie mieć już dla Ciebie czasu. Ona wcale nie musi Cię pytać — Ty na swoją ocenę już zapracowałeś. Stopień na świadectwie jest wynikiem całorocznej pracy i jeśli przez wiele miesięcy leniuchowałeś, to w kilka dni niczego nie zmienisz. A na tę czwórkę chyba nie zasługujesz — osiem błędów ortograficznych w tak krótkim liście to trochę za dużo, nie sądzisz?

Czy to w porządku?

Mam 11 lat, od czterech lat jestem przewodniczącą klasy. Pewnego dnia poprosiłam Panią o zrobienie nam dyskoteki i Pani zgodziła się. Gdy jedna z koleżanek (Dorota) poprosiła mnie o napisanie zaproszenia dla równoległej klasy, ja się nie zgodziłam i powiedziałam, że nie chcę mieć z nimi dyskoteki. Dziewczyny z klasy „b" zaraz się o tym dowiedziały, sprawa doszła też szybko do naszej Pani. Na godzinie wychowawczej Pani oświadczyła mi, że nie miałam prawa tak powiedzieć i że nie dostanę świadectwa z czerwonym paskiem. Zwolniła mnie też ze stanowiska przewodniczącej. Przepraszałam, ale to nic nie pomogło. Dyskoteka się nie odbyła, a cała klasa ma do mnie pretensje... Co mam robić? Czy to w porządku? Czy w tej szkole nic już nie można powiedzieć?

Konik

Ważne jest nie tylko co się mówi, ale też w jaki sposób się to robi. Można powiedzieć prawie wszystko pod warunkiem, że zrobi się to tak, by rozmówca nie poczuł się urażony. Gdybyś powiedziała Pani od razu, że dobrze by było urządzić dyskotekę we własnym gronie, bo widzisz potrzebę zgrania klasy — zapewne problemu by nie było. Przeprosiny nic nie pomogły, bo przepraszałaś nie tego, kogo powinnaś. To nie Panią obraziłaś, a sąsiednią klasę. Trzeba było pójść do nich, zaprosić na dyskotekę i poprosić o pomoc w jej organizowaniu. A swoją drogą — nie miałaś prawa podejmować samodzielnej decyzji w sprawie uczestnictwa tych z „b" w Waszej zabawie. To nie była Twoja prywatna impreza, lecz dyskoteka klasowa i zdanie całej Waszej klasy powinno być decydujące. A co masz robić teraz? Poczekać — przez wakacje rzecz cała przyschnie...

CHŁOPCY NAS OBMACUJĄ...

INTYMNE PYTANIA — ODPOWIADA SEKSUOLOG

Mamy wielki problem. Niedawno na biologii była lekcja o budowie człowieka. Po tej lekcji chłopcy z naszej klasy powariowali. Łapią nas i macają. Oni są od nas silniejsi. Chciałyśmy powiedzieć o tym wychowawczyni, ale się boimy. Pomóżcie! Co mamy robić? Interweniujcie.

Dziewczyny z VIa

Muszę powiedzieć, że włos na głowie mi się zjeżył, kiedy przeczytałem ten list. Bardzo często chodzę do szkół podstawowych i nigdy się nie zdarzyło, by wynikiem naszych rozmów o poważnych sprawach było takie zachowanie chłopców. Ciekaw jestem, jak chłopcy z VIa by się czuli, gdyby role się odwróciły.

Myślę, że nauczycielka pomyliła się i źle oceniła dojrzałość chłopców. Bardzo mi smutno, że są takie głupole, których wiedza o normalnych, ludzkich sprawach pobudza do tak nieeleganckich ekscesów. Być może chłopcy przypuszczają, że tego rodzaju zachowania sprawiają dziewczętom przyjemność. Nic bardziej błędnego, mówię to z całym przekonaniem. To na pewno nie jest przyjemne!

Dziewczyny powinny przedstawić tę sprawę na forum klasy jako wspólny problem. Naprawdę nie wiem, czego się boją. Przecież jak każdy mają prawo do ochrony swoich interesów, a wychowawczyni jest rzecznikiem interesów całej klasy.

Dziewczyny, jeżeli nie możecie sobie poradzić z waszymi chłopakami, jeżeli wyrabiają oni takie rzeczy, które są dla was przykre, to macie prawo się bronić. To nie o to chodzi, by zostali oni ukarani, by powiedziano o nich „Ach, ci wstrętni chłopcy", ale należy się nad tym wspólnie zastanowić. Oto stało się coś takiego w waszej klasie. Macie przed sobą jeszcze dwa lata i to bardzo trudne lata, nie tylko dlatego, że przechodzicie przez okres dojrzewania, ale również dlatego, iż trzeba będzie podjąć poważną decyzję — co dalej po skończeniu podstawówki. Byłoby bardzo źle, gdybyście się rozstali w poczuciu, że wasze pierwsze wzajemne tzw. damsko-męskie obserwacje były tak przykre, że lepiej ich nie wspominać. Niedobrze jest rozstawać się z poczuciem ulgi, że już się więcej nie zobaczymy. Byłoby to niesłychanie smutne dla obu stron, również dla tych nieszczęsnych chłopców, którzy doprowadzili do takiej sytuacji przez swoją głupotę.

Ten problem należy rozwiązać wspólnie. Może na początek dziewczęta powinny powiedzieć o tym, co czuły, kiedy były tak traktowane przez swoich kolegów, dlaczego bały się powiedzieć wychowawczyni. Dobrze by było posłuchać, co chłopcy mają do powiedzenia. Jeżeli na takim spotkaniu w dalszym ciągu zachowywaliby się niegrzecznie czy blokowali dyskusję, to po prostu nie ma o czym mówić. Nie można ich traktować poważnie. Jeśli chłopcom będzie to odpowiadać — w porządku. Rozchodzimy się i sprawa jest jasna. Ale wtedy to pociąga za sobą określone konsekwencje w waszych wzajemnych stosunkach. Oby tak się nie stało.

WIESŁAW SOKOLUK

BIURO

POSZUKUJĘ
ODSTĄPIĘ
DORADZĘ

IDOLE: ● Ludziska! Macie cokolwiek o Jordanie? Jeśli tak, to świetnie! Zapakujcie to w kopertę i przyślijcie do mnie. Obiecuję odwdzięczyć się materiałami o waszych ulubieńcach. Wybór dosłownie od A do Z. Z góry wielgachne dzięki. Agnieszka Knight (prawdziwego nazwiska niestety nie znamy — red.), **ul. G. Morcinka 5 m. 13, 87-100 Toruń.** ● Poszukuję wszystkiego, co dotyczy serialu „Miasteczko Twin Peaks" i jego twórcy Davida Lyncha. Na wymianę mam inne materiały na ten sam temat oraz o innych serialach. Mam też plakaty gwiazd muzyki. **Beata Olejnik, ul. Wysockiego 16/148, 03-388 Warszawa.** ● Jestem wielbicielką Sandry. Chciałabym prosić o plakaty i informacje o niej. W zamian mogę oddać plakaty ze „Świata Młodych" oraz trochę informacji o niektórych zespołach, piosenkarzach i filmach. Proszę o dołączanie znaczków na odpowiedź. **Anna Kabacińska, ul. Sobieskiego 22/1, 88-140 Gniewkowo.** ● Poszukuję wszystkiego, co dotyczy bohaterów „Dynastii" i „Santa Barbary". Chodzi mi o plakaty, zdjęcia, wiadomości, adresy. Na wymianę mam wiele adresów, np. Jasona Donovana, Vanilli Ice'a, NKOTB. Dołączcie znaczki. Mój adres: **Paweł Pszon, ul. Szczęśliwa 10 m. 1, 53-446 Wrocław.** ● Poszukuję wszystkiego o Jacku Scalia (grał w filmie „Pierścień skorpiona") oraz Richardzie Gere. Mam na wymianę plakaty, teksty piosenek NKOTB, Queen, Guns N'Roses, Tiny Turner i innych. **Anna Kryńska, ul. Wdzięczna 8 m. 10, 33-334 Łódź.** ● Cześć! Jeżeli w twoich szafkach poniewierają się plakaty zespołu Doors, to nie wyrzucaj ich, przyślij do nas. Oddamy wszystkie materiały, którymi dysponujemy, za wszystko o Doorsach. Czekamy! Piszcie pod adresem: **Magda Tomczak, ul. Marii Konopnickiej 2, 99-340 Krośniewice, woj. płockie.** ● Hej! Poszukuję wszystkich materiałów o Sandrze. Mam na wymianę plakaty i fotki piosenkarzy, aktorów, pocztówki ze zwierzętami i plakaty z końmi. **Ligia Jaszczewska, ul. Krupnicza 11a m. 17, 31-123 Kraków.**

ZAKŁADAM KLUB: ● Mam 12 lat i chciałbym założyć klub zrzeszający użytkowników komputerów Commodore AMIGA. Będziemy wymieniać gry i programy. Przyjmę nieograniczoną liczbę osób w wieku od 11 lat. **Bartek Choiński, Snopków 108/12, 21-002 Jastków, woj. lubelskie.** ● Hej! To ja, zagorzały kibic żużla, który chciałby założyć klub sympatyków speedwaya. Planuję wymianę programów, nalepek, zdjęć i innych pamiątek żużlowych. Przyjmę wszystkich, którzy włożą do koperty znaczek. Mile widziane zdjęcia. Speedway Fan-Club, **Krystian Makiela, ul. Słowiańska 2/15, 41-700 Ruda Śląska.** ● Jestem wesołą trzynastolatką i szaleję za NKOTB. Wszystkich, którzy ich kochają, zapraszam do fan-clubu STEP BY STEP. Napiszcie, który z nich jest waszym ulubieńcem oraz coś o sobie. Piszcie! **Monika Przynoga, ul. Świerczewskiego 4, 62-055 Czerzpiń, woj. poznańskie.** ● Cześć! Dwie trzynastolatki zakładają klub składający się z trzech sekcji. Pierwsza dotyczy waszych ulubionych aktorów i piosenkarzy. Mamy różne ciekawe informacje! Druga sekcja zajmie się waszymi kłopotami i problemami, gdy tylko do nas napiszecie. Trzecia to kącik miłośników zwierząt. Zapraszamy! Czeka was wiele konkursów i zabaw z nagrodami. Odpiszemy wszystkim, którzy do koperty włożą znaczek. **Agnieszka Bałoniak, ul. Czackiego 2/55, Szwederowo, 85-138 Bydgoszcz.** ● Fan-Club PRINCE ucieszy się z każdego nowego członka. Zainteresowanych prosimy o kontakt pod adresem: **F.C. PRINCE, ul. Głogowska 4/28, 53-621 Wrocław.** ● Pozdrawiam wszystkich fanów muzyki rockowej i zapraszam do nowego fan-clubu grupy THE DOORS. Jeśli jest to także twój ulubiony zespół, to napisz. **Bartosz Cpaliński, ul. 1 Sierpnia 35/27, 02-134 Warszawa.** ● Jeśli uwielbiasz ROXETTE, to zapisz się do naszego fan-clubu. Będziemy wymieniać plakaty i informacje oraz urządzać konkursy. Mogą też do nas pisać fani George'a Michaela i Pauli Abdul. Mile widziany znaczek pocztowy i zdjęcie. **Karolina i Ala / Roxette Club, ul. Z. Berlinga 34/77, 15-814 Białystok.** ● Hej! Zakładam klub, który na razie nie ma nazwy. Wszyscy interesujący się modą oraz projektowaniem strojów na różne okazje — proszę, piszcie. Mile widziani są chłopcy. Nagroda dla tego, kto wymyśli fajną nazwę dla naszego klubu. Mój adres: **Joanna Rola, ul. Szklarska 3/1, 38-401 Krosno 3.**

KOMIKS: ● Poszukuję komiksów: „Londyński kryminał", „Springyouth", różne niskonakładowe wydania regionalne oraz odcinki z gazet (poza „Światem Młodych"). **Marek Misiora, ul. 3 Maja 1/14, 33-100 Tarnów.** ● Pilnie sprzedam po bardzo niskich cenach następujące komiksy (w bardzo dobrym stanie): „Spider-man" 1, 2/90, 1, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12/91, 1, 2, 3/92, „Skradziony skarb", „Figurki z Tilos", „Po australijskie złoto", „Na dworze króla Artura", „Herman Cortes i podbój Meksyku", „Old Shatterhand i Winnetou", „Porwanie księżniczki", „Ostatni Mohikanin", „Miasto milczących rewolwerów" i inne. Mój adres: **Tadeusz Adamczyk, ul. Zatylna 5 m. 16, 05-600 Grójec.** ● Poszukuję komiksów z serii „Kapitan Kloss" nr 2 i 4 w dobrym stanie. Mogę zapłacić. **Łukasz Sowul, ul. Raciborskiego 6/2, 39-300 Mielec.**

OGŁOSZENIA RÓŻNE: ● Poszukuję wszystkiego o starych monetach polskich i zagranicznych. **Marcin Zaburski, os. Pawlikowskiego 17c/35, Żory.** ● W zamian za materiały dotyczące zwierząt (pocztówki, znaczki, plakaty) oferuję plakaty i fotki z „Popcornu", opakowania po czekoladach i katalog zawierający adresy gwiazd muzyki, sportu i filmu. Kto może, niech przyśle znaczek na odpowiedź. **Dominika Duda, Pełczanka 56, 05-319 Cegłów, woj. siedleckie.** ● Poszukuję następujących numerów „Świata Młodych": z 1991 roku od 74 do 90, 104 i z bieżącego roku numer 7. W zamian oferuję plakaty z tej gazety, znaczki pocztowe i widokówki. **Piotr Czosnyka, 33-210 Olesno 8, woj. tarnowskie.** ● Poszukuję książki „Przekleństwo złota". Mogę za nią zapłacić. Interesują mnie również plakaty Janet Jackson. Mój adres: **Tomek Kadzidło, ul. Łużycka 18/26, 41-902 Bytom.** ● Jeśli macie zbędne programy żużlowe z Zielonej Góry z lat sześćdziesiątych, siedemdziesiątych i osiemdziesiątych lub inne materiały o żużlu, przyślijcie do mnie. Pokryję koszt przesyłki. **Piotr Toporek, ul. Sowińskiego 30/3, 65-419 Zielona Góra.** ● Poszukuję wszystkich książek Centkiewiczów oprócz „Tumbo z Przylądka Dobrej Nadziei" i „Tumbo nie zazna spokoju". W zamian oddam inne książki oraz komiksy z serii „Kajko i Kokosz", „Thorgal", „Tytus, Romek i A'Tomek". Mogę również zapłacić. **Marcin Futera, ul. Warszawska 29, 21-413 Serokomla.**

(joz)

W tym roku obowiązuje nowa zasada drukowania ogłoszeń w Kąciku Przyjaciół i w Biurze POD. Pierwszeństwo w kolejce do druku będą miały listy, do których dołączycie co najmniej 8 kuponów z Kleksem. Zasada ta obowiązuje również w naszym nowym Kąciku Życzeń. Jeśli chcecie, by na łamach „ŚM" ukazały się Wasze gratulacje czy pozdrowienia w odpowiednim terminie — piszcie z miesięcznym wyprzedzeniem. Gdy nakleicie na kopertę nasz bezpłatny znaczek, powinniście liczyć się z tym, że przesyłka „poleżakuje" dodatkowo na poczcie ok. 10 dni, oczekując momentu wykupienia przez redakcję kolejnej partii listów.

UWAGA! TO WAŻNE!

KUPON Z KLEKSEM

Zanim przeczytasz, odpukaj w ścianę

Nie każdy wierzy w przesądy, ale są i tacy, którzy za nic w świecie nie przejdą drogą, którą przebiegł czarny kot, i gorączkowo szukają guzików na widok kominiarza. Może to im nie pomóc, ale na pewno nie zaszkodzi. Ważne jest poczucie, że się niczego nie zaniedbało.

Oto oparty na najnowszych odkryciach wiedzy tajemnej przewodnik po najskuteczniejszych zabobonach dla każdego znaku zodiaku. Radzę je wypróbować szczególnie tym, którzy zdają właśnie egzaminy do szkół ponadpodstawowych

Wasz Begemot
dr Czarnej Magii

HOROSKOP DLA PRZESĄDNYCH

BARAN: Jeżeli chcesz, aby nie przydarzyło Ci się nic przykrego, wkładaj skarpetki na lewą stronę. Uwaga! Jeśli nie nosisz skarpetek, może to być jakakolwiek inna część garderoby. Tylko to pomoże Ci uniknąć niepowodzeń.

BYK: Nie czarny, lecz biały kot może Ci przynieść nieszczęście. Strzeż się białych kotów jak dżumy! Jeżeli biały kot przebiegnie Ci drogę, obróć się trzy razy przez lewe ramię. Właściciele białych kotów, dla odczynienia uroków, powinni jak najszybciej posypać solą czubek ogona swojego pupila.

BLIŹNIĘTA: Wszystkie osoby spod tego znaku powinny przed snem wkładać pod poduszkę ziarenko pieprzu lub kawy. To dla nich najskuteczniejszy sposób ochrony przed pechem.

RAK: Kiedy rano wychodzisz z domu, powiedz „dzień dobry" siedmiu pierwszym napotkanym osobom, nawet jeśli są nieznajome. Gdy tak uczynisz, czeka Cię 100% szczęścia!

LEW: Przed zaśnięciem policz głośno do czterdziestu czterech i nie mów nikomu, dlaczego to robisz, nawet jeśli rodzina będzie pytać, czy dobrze się czujesz... Zdradzenie tej tajemnicy przekreśla sukces, jaki nieuchronnie czeka Cię następnego dnia.

PANNA: Koniecznie wstań z łóżka lewą nogą, nie bacząc na tradycyjny przesąd! Według najnowszych badań wstawanie z łóżka lewą nogą to dla Ciebie najszczęśliwsza wróżba pod słońcem, oczywiście, jeśli jesteś Panną! Uwaga! Aby nie zapomnieć, którą nogą należy wstać, najlepiej zawiązać na niej na noc czerwoną kokardkę, co dodatkowo chroni przed pechem.

WAGA: Jeżeli pragniesz, aby spełniły się Twoje marzenia, włóż małą monetę do lewego buta lub skarpetki. Nie ma znaczenia, czy będzie to żeton telefoniczny, kopiejka, czy 2 zł. Najważniejsze — to mieć talizman w bucie w chwili, kiedy chcesz, aby nie opuszczało Cię szczęście.

SKORPION: Wychodząc z domu nie przechodź, lecz przeskakuj przez próg. Należy tutaj zaznaczyć, że najbardziej skuteczne jest przeskakiwanie przez próg na lewej nodze. Taki na pozór drobny zabieg odpędza pecha na cały dzień.

STRZELEC: Spleć warkoczyk z trzech kolorowych nitek i zawiąż go na lewej ręce. Talizman odpędzający zły urok można zdjąć dopiero wtedy, gdy ktoś się do Ciebie uśmiechnie.

KOZIOROŻEC: Łap się za guzik nie tylko na widok kominiarza, ale również mężczyzny w kapeluszu i dziewczyny w żółtej bluzce. Jeżeli akurat nie masz na sobie guzików (co czasami się zdarza), dla odpędzenia pecha podrap się trzy razy za lewym uchem.

WODNIK: Napisz na kartce swoje imię i naucz się wymawiać je wspak, czyli od tyłu. To jest Twoje magiczne zaklęcie! Kiedy pragniesz, aby nie ominęło Cię szczęście, wymów trzykrotnie magiczne zaklęcie. Skutek gwarantowany!

RYBY: Jeżeli chcesz uniknąć niepowodzeń, przygotuj skrawek papieru. Czerwoną kredką, flamastrem lub długopisem napisz na nim drukowanymi literami PECH. Następnie zgnieć karteczkę w kulkę i zakop pod liściastym drzewem. Teraz możesz już być pewien (pewna) — pech w tym dniu Cię nie dosięgnie!

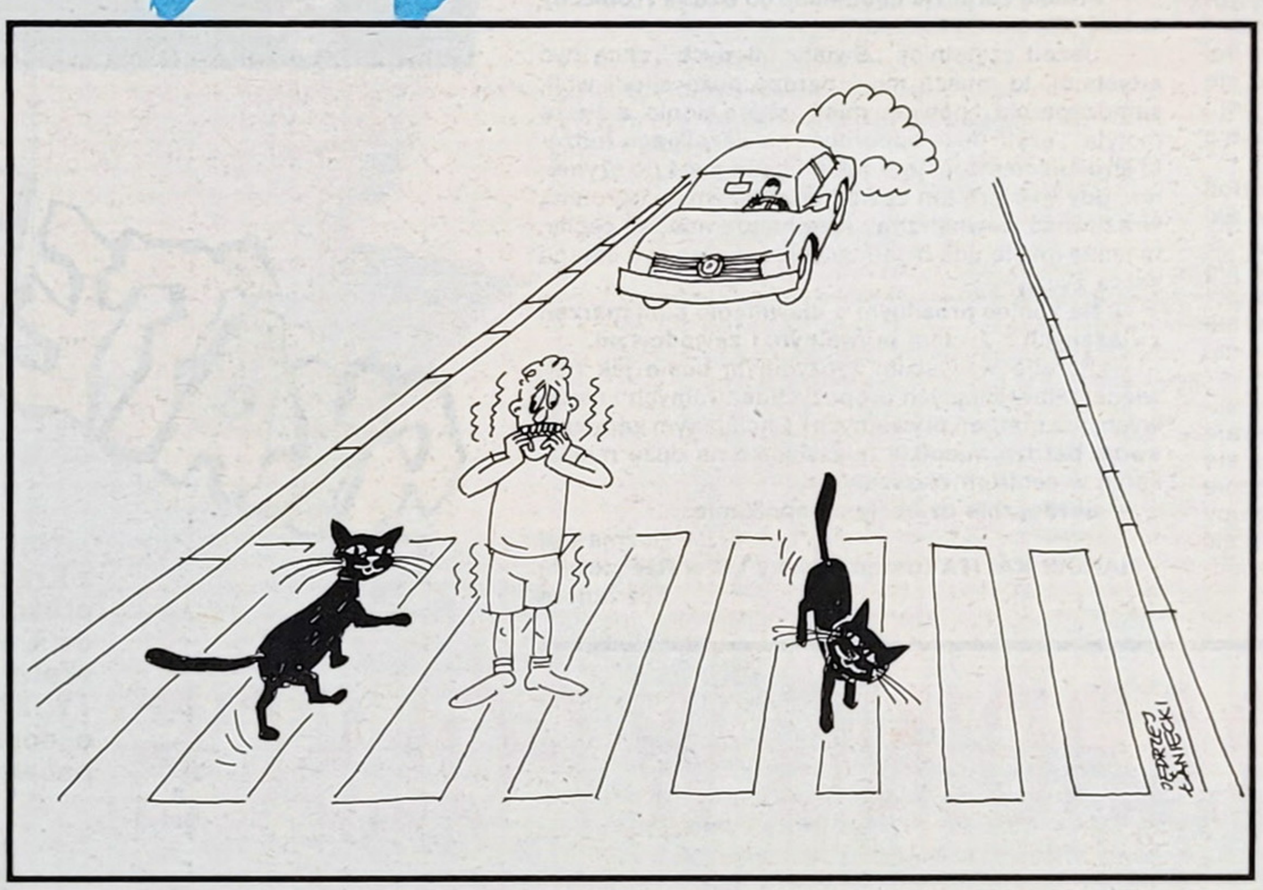

Rys. **JĘDRZEJ ŁANIECKI**

Świat Młodych Ekspresem

● **Według badań Instytutu Matki i Dziecka przeprowadzonych w ubiegłym roku 25% chłopców i 7% dziewcząt w miastach czyści zęby rzadziej niż raz dziennie, a co trzeci chłopak na wsi „zapomina" o myciu zębów nawet i przez kilka dni. Poza tym, co drugie dziecko w Polsce je słodycze kilka razy w ciągu dnia, co oczywiście sprzyja próchnicy. Pomimo alarmujących sygnałów dotyczących epidemii próchnicy w naszym kraju sytuacja nie jest aż tak dramatyczna. Przeciętny polski dwunastolatek ma średnio 4,4 plomb w zębach. Lepiej jest tylko w 11 krajach świata: m.in. w USA, Australii, Szwajcarii, Norwegii.**

● W Poznaniu policjanci ujęli 15-osobową szajkę specjalizującą się w kradzieżach, włamaniach i upłynnianiu trefnego towarú. Hersztem gangu był wychowanek domu dziecka, który nie ukończył jeszcze 13 lat. Złodziejska szajka pochodziła z jednego osiedla i jednej szkoły. Najczęściej obrabiała przyczepy i samochody dostawcze, kioski i kontenery.

● Muzeum Zamkowe w Malborku ma specjalnie przygotowany program zwiedzania dla dzieci niewidzących. Przyjeżdżające tam wycieczki mogą rękoma „oglądać" bramy obronne, ubiory mistrzów zakonu krzyżackiego, wyroby z bursztynu, witraże. Wszystkiego można dotknąć. Aby zorientować się w planie fortecy, zwiedzający otrzymują miniaturowe plastyczne mapki z zaznaczonymi tasiemką trasami zwiedzania. Organizowane tam widowiska „Światło i dźwięk" dostarczają wielu wrażeń dzięki kwadrofonii.

● Ostatnio pojawiło się w prasie wiele doniesień o dzieciach urodzonych przez dzieci. Niedawno jedenastoletnia Włoszka z Turynu urodziła córkę ważącą 4,1 kg. Niemowlę cieszy się dobrym zdrowiem, a jego mama chodzi jeszcze do szkoły podstawowej. Wszelkie rekordy pobiła jednak dziewięcioletnia Kolumbijka z Bogoty, która też powiła zdrową córkę. Zaszokowani rodzice na wieść o ciąży swojego dziecka powiedzieli: „Jesteśmy katolikami i ani przez chwilę nie myśleliśmy o aborcji".

● **Królewska Szwedzka Akademia Muzyki po raz pierwszy przyznała w tym roku „Polar Music Prize" — nagrodę, która w zamyśle jej fundatora, szwedzkiego multimilionera Stiga Andersona, ma być „muzycznym Noblem". Otrzymał ją Paul McCartney, piosenkarz i kompozytor, jeden z legendarnych Beatlesów.**

DOBRE RADY DLA ZESTRESOWANYCH

Jeżeli jutro masz egzamin...

● Odłóż natychmiast wszystkie książki i zeszyty na półkę! To nie jest prawda, że nic nie umiesz. Twojej skołowanej nerwami i strachem głowie tak się tylko wydaje. Kiedy uczysz się w ostatniej chwili, nie masz żadnych szans, aby powtórzyć wszystko i tylko znikome szanse na to, aby wykuć na blachę temat, który akurat trafi Ci się na egzaminie. Natomiast ślęcząc nad książkami, bardzo skutecznie przeszkadzasz organizmowi odpocząć i osłabiasz go stresem, więc...

● Idź na spacer, do kina, na basen, posłuchaj muzyki, spotkaj się ze znajomymi, przejrzyj „Świat Młodych". Rób to, co sprawi Ci przyjemność, pozwoli zapomnieć o egzaminie, zredukuje napięcie. Twoje szare komórki muszą się koniecznie wyluzować i odprężyć przed czekającą je jutro wytężoną pracą.

● Nie objadaj się zbytnio! Jedz produkty lekko strawne, czyli więcej warzyw i owoców niż tłustych mięs i słodyczy. Zrezygnuj z coca-coli, kawy! Dotleń się!

● Unikaj kłótni i sprzeczek z kolegami, sąsiadami, domownikami. Staraj się być dla nich pogodny(-a) i życzliwy(-a). W trudnych chwilach lepiej mieć przyjaciół niż wrogów!

● Jeżeli po tych wszystkich zabiegach czujesz wciąż lęk przed jutrzejszym dniem, zrób sobie przed snem ziołową herbatkę, najlepiej z melisy lub dziurawca, osłodzoną łyżeczką miodu. Zdrowy sen jest najlepszym lekarstwem na stresy.

Wszystkim zdającym w tych dniach egzaminy „Świat Młodych" życzy połamania języków i długopisów. **(Jz)**

Gładkie nogi

RADY DLA KAŻDEGO

Mam kłopot, z którym mogę się zwrócić tylko do Was. Mama oczywiście o nim wie, ale zakazała mi się nim zajmować! Chodzi o mocno owłosione łydki. Latem wyglądam jak chłopak. Głupio mi chodzić w mini czy bermudach, a chciałabym. Mogłabym pójść do kosmetyczki (mieszkam w dużym mieście) albo kupić sobie w sklepie depilator, ale kieszonkowego nie mam, a mama na wszystkie prośby odpowiada, że jestem za mała na dbanie o siebie. Mam 13 lat! Czy ktoś może mi doradzić, jak pozbyć się tych wstrętnych włosów bez wydawania pieniędzy?!

„Ofelia"

Uważam, że trzeba usunąć włoski z nóg, bo takie owłosione łydki wyglądają naprawdę nieestetycznie. Robią to od lat kobiety i dziewczyny na całym świecie. U nas jest to teraz też proste. Jeśli nie możesz naprawdę kupić sobie dobrego depilatora (są w sklepach również tańsze, a nie gorsze — polskie), spróbuj co dzień przed kąpielą przecierać włoski na nogach 6 procentową wodą utlenioną. Zjaśnieją, osłabią się, zaczną się kruszyć. I stopniowo będzie ich coraz mniej. Możesz też w czasie kąpieli energicznie pocierać łydki ostrą rękawicą frotté lub szczoteczką. To je jeszcze bardziej osłabi.

Odradzam Ci natomiast golenie nóg żyletką. Efekt osiągasz wtedy zaledwie na kilka dni. Potem włoski odrastają jeszcze silniejsze, sterczą sztywno, drapią nieprzyjemnie przy dotyku.

Jest jeszcze jeden sposób, naprawdę skuteczny, ale ten zabieg wykona najlepiej kosmetyczka. Nakłada się na skórę ciepły wosk, a gdy ostygnie, zdejmuje się go razem z włoskami. Trochę boli, przyznaję. No, ale tę metodę masz z głowy, bo sporo kosztuje, a mama przecież nie zgadza się na — jak piszesz — upiększanie. No i właśnie na ten temat chciałabym dodać kilka słów. Rozumiem, że mama zabrania Ci na przykład malowania paznokci lub powiek, perfumowania się. Na to rzeczywiście jeszcze masz czas. Ale wyskubanie na przykład kilku włosków sterczących nad brwią, czy wydepilowanie nóg? To jest przecież taka sama dbałość o siebie jak staranne mycie, utrzymywanie w czystości paznokci, a stóp bez zgrubień i narośli. Pozdrów od nas mamę.

(kl)

Na ulicy wołano za mną — Mariola!

Rozmowa z ANNĄ WOJTON

— Jak to się stało, że została pani aktorką? Czy, jak wiele młodych dziewcząt, marzyła pani już wcześniej o tym zawodzie, czy też o jego wyborze zadecydował przypadek?

— Zawsze bardzo chciałam śpiewać — dlatego w Szkole Muzycznej wybrałam właśnie klasę śpiewu. Po maturze zdecydowałam się zdawać na wydział wokalny krakowskiej Akademii Muzycznej. Niestety — bez powodzenia. Nie zrażając się jednak tym, pojechałam do Gdyni i tam rozpoczęłam naukę w Studium Wokalno-Muzycznym. Lecz wytrwałam tylko rok... I chyba już wtedy byłam zdecydowana: kiedy nadszedł czas egzaminów wstępnych — stanęłam przed komisją złożoną z pedagogów Szkoły Teatralnej. Tak to się właśnie zaczęło...

— Pani pierwszym filmem był „Nowy Jork, czwarta rano". Jak wspomina pani pracę nad nim?

— Nie były to, co prawda, moje pierwsze kroki przed kamerą (wcześniej zrobiłam jeszcze dwa filmy dla telewizji), ale rzeczywiście — w „Nowym Jorku" grałam swą pierwszą główną rolę. I dlatego ogromnie to przeżywałam i bardzo starannie przygotowywałam się do pracy w filmie. Najpierw były, trwające około roku, zdjęcia próbne. Brały w nich udział różne kandydatki — od modelek po zwykłe dziewczyny — amatorki. W końcu zdecydowano się na mnie. Na miesiąc przed rozpoczęciem kręcenia toczyły się długie rozmowy z reżyserem, często też w ostatniej chwili zmienialiśmy scenariusz. Ale, prawdę mówiąc, pracowało mi się bardzo przyjemnie. Sprawiła to między innymi przyjacielska atmosfera panująca wśród całej ekipy. Pamiętam, że jedną ze scen filmu kręciliśmy w dniu moich imienin. Była to scena urodzin granej przeze mnie głównej bohaterki — Agnieszki. Na plan wniesiono więc filmowy rekwizyt — wspaniały tort, aktorzy zajęli swoje miejsca. Ja, przekonana, że scena jest nagrywana — zachowywałam się dokładnie tak, jak to przewidywał scenariusz. I nagle ze zdumieniem zobaczyłam, że przed kamerę wparadowała cała ekipa z ogromnym bukietem kwiatów. Zrobiłam ogromne oczy: przecież tego nie przewidywał scenariusz! Tymczasem oni odśpiewali gromkie „Sto lat" — przeznaczone już nie dla filmowej Agnieszki, lecz dla mnie — „prywatnej" Anki. To była bardzo miła niespodzianka i tę właśnie sytuację wspominam najmilej.

— Dużą popularność przyniosła pani rola Marioli w telewizyjnym serialu „W labiryncie". Czy nie żal było pani rozstawać się z nim?

— Nie. Ja sama powoli zaczęłam wycofywać się z tej roli, gdyż nie chciałam być „zaszufladkowana", utożsamiana tylko z tą jedną postacią. A tak właśnie zaczynało się dziać: na ulicy wołano już za mną: — Mariola!

Powszechne dowody sympatii widzów są dla aktora oczywiście bardzo miłe, ale... czasem bywają także męczące. Idąc po ulicy, robiąc zakupy ma się wrażenie, że jest się stale obserwowanym. Podobnie jest na wakacjach: wtedy oblegają cię ogromne grupy ludzi, prosząc o autografy. I gdyby chcieć spełnić wszystkie prośby — trzeba by rozdawać swoje podpisy godzinami...

— Wielu aktorów marzy o wspaniałych kreacjach. A pani?

— Chciałabym wyzwolić się ze schematu ról, jakie mi proponują, czyli mówiąc krótko: ról „dziewczyny nowoczesnej". Życzyłabym sobie jakiejś kreacji dramatycznej, dzięki której mogłabym pokazać szerszy wachlarz moich umiejętności i możliwości aktorskich...

— Czy pani pojawienie się w reklamie proszku „Lanza" wiąże się z potrzebą dorobienia do niskich honorariów teatralnych?

— Tak. Nie ukrywam, że wystąpienie w takiej reklamówce przynosi znaczne korzyści finansowe. W ogóle — reklamy to teraz część naszego zawodu. A praca w teatrze staje się powoli czymś w rodzaju hobby.

— Proszę zdradzić tajemnicę: co trzeba zrobić, by zostać popularną aktorką?

— Jeżeli czytelnicy „Świata Młodych" chcą być artystami, to muszą mieć bardzo dużo silnej woli, samozaparcia. I powinni mieć „skórę słonia, a duszę motyla", czyli: dużą odporność na wszelkiego rodzaju stresujące sytuacje, z jakimi będą mieć do czynienia, gdy wybiorą ten zawód, a zarazem — ogromną wrażliwość wewnętrzną. Jeżeli będą mieć te cechy, to może im się uda osiągnąć sukces. Czego z całego serca życzę!

— Na koniec prosiłbym o ujawnienie pani marzeń związanych z życiem prywatnym i zawodowym.

— Przede wszystkim życzyłabym sobie jak najwięcej interesujących propozycji teatralnych i filmowych. A z marzeń prywatnych? Chciałabym zamienić swoje bardzo malutkie mieszkanko na duże mieszkanie w centrum Warszawy.

— Serdecznie dziękuję za spotkanie.

Rozmawiał
MARCIN KALITA (uczeń II klasy LO w Rzeszowie)
Fot. **autora**

kinder biovital

KONKURS RYSUNKOWY DLA DZIECI!

Do narysowania: przygoda lwa Amadeusza Słabeusza!

Lew Amadeusz Słabeusz to bardzo miły lew.
Jest on przyjacielem wszystkich dzieci, jest wesoły, lubi biegać i bawić się tak jak Ty. Żyje on w pięknym, kolorowym świecie, pełnym ciekawych rzeczy, zwierząt i kwiatów.
Pewnego razu lew Amadeusz Słabeusz przeżył wspaniałą przygodę. Obudził się wcześnie rano i . . .
A może Ty sam narysujesz tę przygodę lwa Amadeusza Słabeusza ?
Spróbuj, przecież znasz już trochę tego lwa, spójrz jaki jest wesoły i radosny.
Twój rysunek weźmie udział w Wielkim Konkursie Rysunkowym.
Będziesz mógł wygrać klocki LEGO lub zabawkę - lwa.

Aby wziąć udział w naszym Konkursie prześlij do dn.15/07/92 narysowaną przygodę Amadeusza Słabeusza pod adresem:

RHÔNE-POULENC RORER
01-756 Warszawa
ul. Przasnyska 2
z dopiskiem na kopercie "KONKURS".

Gdybyś chciał lepiej poznać lwa Amadeusza Słabeusza i jego przygody zapytaj o książeczkę o nim w najbliższej aptece lub innym punkcie sprzedaży Kinderbiovitalu. Nagrody (3 duże komplety LEGO i 50 zabawek-lwów) czekają na Ciebie, a my czekamy na Twój rysunek.

RHÔNE-POULENC RORER

SKATER

Na życzenie Rafała z Warszawy, Piotrka z Krakowa i Michała ze Zduńskiej Woli, którzy prosili nas o historię skateboardingu w Polsce, dziś publikujemy tekst jednego z pierwszych skaterów nad Wisłą — MATEUSZA SZLACHTYCZA. Czekamy na wasze listy. Pamiętajcie o dopisku „Skater" na kopertach i kartkach pocztowych. Hej!

SKATEBOARDING W POLSCE

Moda na skateboarding przyszła do Polski z dużym opóźnieniem, dopiero pod koniec lat siedemdziesiątych. Szał ogarnął przede wszystkim Warszawę. W tym beztroskim, przedkryzysowym okresie skate'owa gromada rosła z dnia na dzień. Pojawiło się wielu producentów deskorolek. Na zamożniejszych czekały w Peweksie francuskie „Rollety".

Miejscem spotkań stał się Plac Zamkowy. Tutaj przed liczną widownią demonstrowali swoje umiejętności najlepsi. Ograniczały się one do skoku wzwyż, przekładanki i piruetów, tym niemniej w oczach widzów wyczyny te były niemal cyrkowymi ewolucjami. Nikt jednak nie traktował nas poważnie. Wyjątek stanowiły jedynie „Otwarte wiosenne zawody w deskorolkarstwie" zorganizowane w 1979 i 1980 roku oraz Mistrzostwa Warszawy we wrześniu 1979 roku. Imprezy te odbyły się dzięki Warszawskiemu Związkowi Narciarskiemu, ale i on wkrótce stracił zainteresowanie dla deskorolkarstwa.

Kolejne lata sprowadziły skateboard, w świadomości dorosłych i młodzieży, do roli dziecięcej zabawki. Dopiero teraz, powoli utożsamia się deskorolkarstwo ze sportem sensu stricto. Bez fałszywej skromności mogę napisać, iż obok: **Wojtka Gackowskiego, Adama Parfiniewicza** („Parówek"), **Michała Rogalskiego** („Rogal"), **Aleksandra Potockiego** („Szczur"), **Marcina Cendrowicza, Piotra Kozłowskieg** („Kozi") i **Piotra Kiełczewskiego** („Kiełek") byłem inicjatorem zbiorowego skate'owania.

Na początku, tj. w 1987 roku, „Kiełek", „Szczur" i Marcin oraz Wojtek, „Parówek", „Rogal", „Kozi" i ja stanowiliśmy dwie oddzielne grupy, nic o sobie nie wiedzące.

W naszej grupie sprawy sportowe były zdecydowanie na drugim planie. Dążyliśmy przede wszystkim do stworzenia skate'owej załogi powygalanych facetów ubranych w zwariowane ciuchy i budzących grozę w całym mieście. Od umiejętności technicznych ważniejsza była dla nas ideologia. Uprawiając skateboarding, staliśmy się jednocześnie prekursorami warszawskiego ruchu **Graffiti,** wykorzystując napisy i rysunki na murach do propagowania idei dekorolki oraz manifestowania naszej obecności. Ponieważ wszyscy w jakiś sposób byliśmy związani z ruchem Punk, nasze pierwsze napisy brzmiały: „Skate Punk" i z miejsca zaintrygowały warszawskie subkultury. Po okresie punkowania na deskach przyszła fascynacja rock'n'rollem, a zwłaszcza jego najostrzejszą odmianą, czyli „Psycho Billy", co od razu wpłynęło na napisy — teraz głosiły one „Psycho Skaters". W tym okresie poznaliśmy „Kiełka", „Szczura" i Marcina.

Stanowili oni grupę skaterów o zainteresowaniach czysto sportowych. Pierwsze spotkanie to był prawdziwy szok. Ich umiejętności dosłownie zaparły nam dech. Z kolei my imponowaliśmy im dopracowanym w najdrobniejszych szczegółach imagem i filozofią skate'owania. Różniliśmy się, lecz skateboarding nas połączył, dając mieszankę subkultury ze sportem. Stopniowo sport zaczął stawać się czynnikiem dominującym, choć jestem przekonany, iż nigdy się do niego nie ograniczymy.

Nazwaliśmy się „SK8 FRONT", co było dla niewtajemniczonych całkowicie niezrozumiałe, a znaczy „Skate front" („osiem" czyta się po angielsku „ejt", „skate" czyta się „skejt").

Jazda wyczynowa wymaga odpowiedniego sprzętu, ze zdobyciem którego mieliśmy ogromne problemy. Wszystko musieliśmy sprowadzać z zagranicy, płacąc — jak na tamte czasy — kolosalne pieniądze. Co gorsza, każda usterka zmuszała do długiego oczekiwania na ściągnięcie uszkodzonej części z zagranicy.

Ogromnie ważnym wydarzeniem było otwarcie w Warszawie przez szwedzki koncern „Street Style" pierwszego w tej części Europy skate shopu. Co prawda wcześniej „Surf Shop" przy rondzie Wiatraczna zaczął sprzedawać po trochu niemieckie deski „Titus Skaters", lecz dopiero w „Street Style" znalazł się w ciągłej sprzedaży pełen asortyment skate'owego wyposażenia i gadżetów.

Lawinowo zaczęło przybywać skaterów. Co chwila spotykaliśmy na ulicach nieznajome „brygady" na deskach. Konkurencja zaczęła wpływać na coraz wyższy poziom umiejętności. We wrześniu 1990 roku zainteresowała się nami redakcja pisma „Juppi", w którym wspólnie z dwójką przyjaciół („Kiełkiem" i „Jinxem") zacząłem redagować część poświęconą skateboardingowi. W lutym 1991 r. odbyły się I Mistrzostwa Polski w street style, a wiosną gościł w Polsce **Rodney Mullen** — mistrz świata we freestyle. Na rynku ukazała się pierwsza w naszym kraju książka pt. *„Skateboarding"*.

Latem 1991 roku po raz pierwszy w historii dwunastu polskich zawodników wzięło udział w Mistrzostwach Świata, które odbyły się w Münster.

MATEUSZ SZLACHTYCZ
Fot. **MAREK SZYMAŃSKI**

Mistrz Polski'91 — Arkadiusz Stępień

KONKURS NKOTB Z NUMERU 13 — ROZWIĄZANY

Konkurs był pięcioczłonowy (bo pięciu jest New Kidsów). Przypomnijmy treść zadań.

Zadanie 1

Dla zorientowanych. **Odpowiedz na pytanie: Gdzie i kiedy były zrobione zamieszczone dziś zdjęcia New Kidsów?**

Pytanie było bardzo trudne i w dodatku podchwytliwe. Nikt nie podał prawidłowej odpowiedzi: 4 maja 1991 r. w Paryżu i 26 listopada 1991 r. w Hanowerze. Najbliższe prawdy były: **Ewa Gołębiowska z Lęborka** i **Aneta Baj z Chełma**. Obie podały jako miejsca tych koncertów Paryż i Niemcy.

Zadanie 2

Dla znających język angielski. **Przetłumacz na polski słowa ulubionej piosenki New Kidsów.**

Przykro to stwierdzić, ale większość uczestników zerżnęła tłumaczenia z „Brava" lub z „Popcornu". Tylko nieliczni się do tego lojalnie przyznali. Aby uhonorować tych z was, którzy zdobyli się na samodzielną pracę, teksty przekładów będziemy drukować w gazecie.

Zadanie 3

Dla uzdolnionych plastycznie. **Narysuj portret ukochanego Kidsa.**

Najczęściej portretowany był Jordan i Joe. Danny — tylko kilkanaście razy. Portretów nadesłaliście mnóstwo i co najmniej kilkadziesiąt z nich bardzo udanych. Trzeba było jednak dokonać wyboru. Ocenialiśmy nie tylko podobieństwo, ale także walory plastyczne prac i zaznaczoną indywidualność autora. Pierwszą nagrodę otrzymują ex aequo: **Agnieszka Ciosek z Katowic, Katarzyna Kurzydło z Katowic** i **Katarzyna Rogowska z Płońska.** Nagrodę specjalną otrzymuje najmłodsza uczestniczka konkursu, pięcioletnia **Kasia Lis z Elbląga.** Wszystkie wyróżniające się prace będziemy drukować w kolejnych numerach „ŚM".

Zadanie 4

Dla uzdolnionych literacko. **Wymyśl JEDNO ZDANIE, które mogłoby zrobić wrażenie na wybranym** (biorąc pod uwagę, że na całm świecie tysiące dziewcząt co dzień się nad tym głowi... bez skutku).

Nagrodę otrzymuje **Joanna Pietrzyk** z Radomia za następujące zdanie:

— W Szczebrzeszynie chrząszcz brzmi w trzcinie, a w Szczecinie szczupaki szczekają w sztucznych zbiorrnikach wodnych i odkurzają wrraki statków szczotkami ze szczeciny szczurów, w Hrrubieszowie natomiast szczypawki uprrawiają szczaw i szczyplorrek orraz jeżdżą na pozdzierranych rrowerrach z żabami i rropuchami, które żrrą uprrawiane przez szczypawki warzywa i są barrdzo, barrdzo szczęśliwell!

Mówiłabym po polsku — napisała Joasia *— więc zdanie nie musi mieć sensu. Uważam, że nasze polskie „ż", „szcz" i „rr" wymawiane twarrdo i wyrraźnie zrrobią wrrażenie na każdym Amerykaninie (i w ogóle cudzoziemcu).*

Wyróżnienie otrzymuje jedenastoletnia **Ania Martyniec z Częstochowy** za zdanie:

— Przebrałam się i uczesałam, dwa razy umyłam zęby, wysprzątałam, żeby... posłuchać waszej kasety!

Agnieszka Skamel wpadła na pomysł udania całkowitej obojętności i lekceważenia. *Może wśród tylu wyznań miłosnych, komplementów i pochlebstw Jordan zwróciłby na mnie uwagę, przez zaskoczenie.*

— Spytałabym Jordana, czy zna zdanie, które zrobiłoby na nim wrażenie — wzięła się na sposób **Bernadetta Surdeko z Goleniowa,** a **Kamila Głowacka z Sannik** wymigała się: *— Kiedy wymyślę takie zdanie, wyślę je do Joego, by sprawdzić, czy rzeczywiście robi ono na nim wrażenie...*

DONNIE

Rys. **MONIKA TABAKA, Reszel**

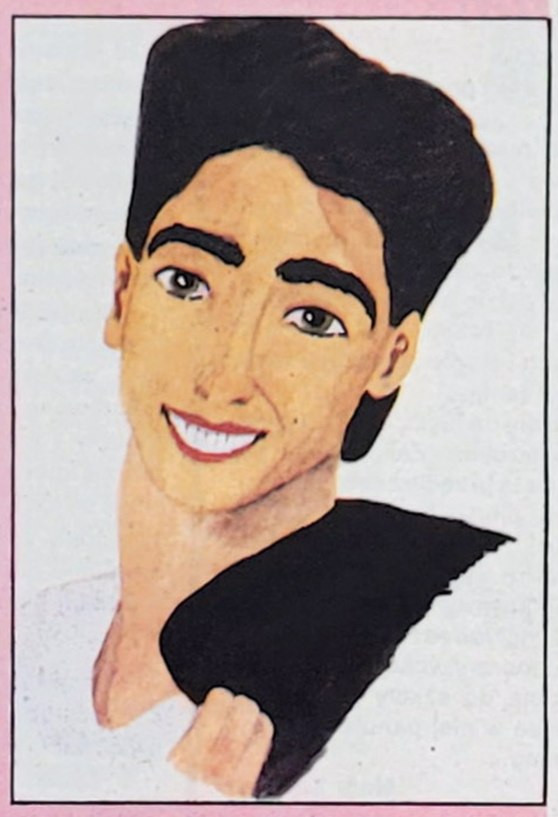

JON

Rys. **KATARZYNA GARDZINA, Warszawa**

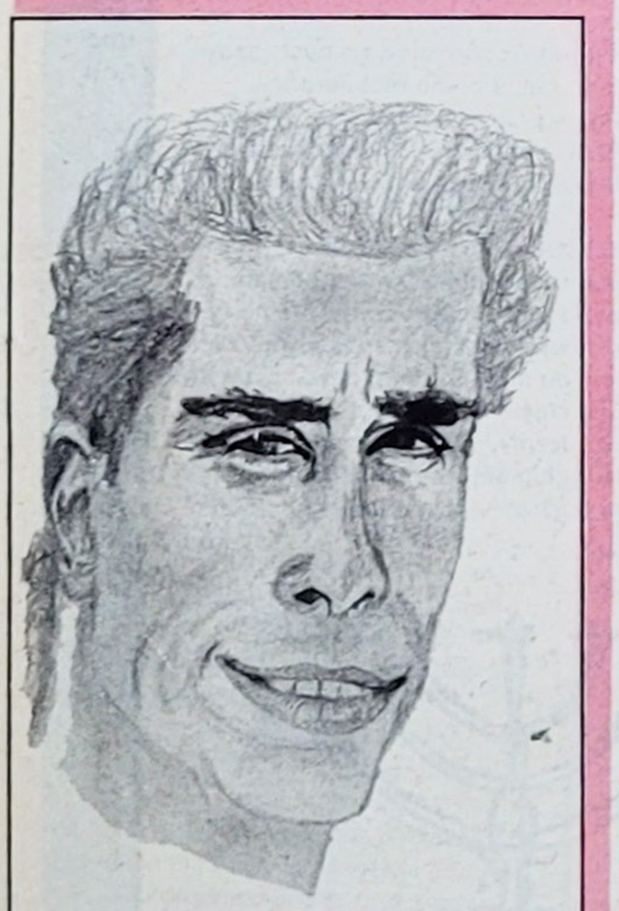

DANNY

Rys. **KATARZYNA ROGOWSKA, Płońsk**

Nie wierz plotkom, nie wierz bzdurom, tylko wołaj: New Kids górą!

(nadesłała Marta Mondroń z Warszawy)

Joanna Borysewicz z Bartąga stwierdziła, że w ogóle nie ma takiego zdania. Można najwyżej podenerwować New Kidsów porównując z inną grupą, np. Osmonda (czego nie lubią). Przy Joem, który jest wrażliwy, można by zemdleć lub go namiętnie pocałować, Danny'ego trzeba by ośmielić, a w stosunku do Donniego zastosować metodę wymiany, np. gdyby zapytał o godzinę, odpowiedzieć: — Podam ci czas, ale daj mi swoją pacyfkę.

Zadanie 5

Dla obdarzonych refleksem i fantazją. **Wyobraź sobie, że LOS DAŁ CI SZANSĘ. Znalazłaś się za kulisami ICH koncertu. Nagle widzisz, że korytarzem biegnie ON i pyta niecierpliwie — „Która godzina?". Co zrobiłabyś w takiej sytuacji?**

Ach, ach, ach! Większość z Was stanęłaby jak wryta i nie umiała wydusić słowa, albo zemdlałaby z wrażenia, albo nawet... padła trupem!

— Dostałabym zawału — napisała **Agnieszka Delewska z Bydgoszczy** *— albo rzuciłabym mu się na szyję i nigdy nie puściła.*

— Nie mdlałabym, nie krzyczała, nie rzucałabym mu się na szyję, tylko powiedziała „cześć", lekko się uśmiechając. **(Kaśka Hipś z Lubonia)**

— Zaśpiewałabym „Please don't go girl", zmieniając osobę, do której zwraca się śpiewający. **(Dominika Święszkowska, Ciechanów)**

— Zahaczyłabym go nogą, upadła i udała zwichnięcie. Liczyłabym, że jako dżentelmen poda mi rękę, pomoże wstać i dalej rozmowa się jakoś potoczy. **(Marta Wysokińska z Wrocławia)**

— Podstawiłabym mu nogę i zastosowała jeden z chwytów karate. Następnie, siedząc na jego brzuchu, prosiłabym o autograf i uwolniłabym go dopiero wtedy, gdybym miała wyczerpujące odpowiedzi na wszystkie dotyczące jego i „Dzieciaków" pytania. **(Elżbieta Kinasz z Błotna)**

— Udaję atak astmy i że zapomniałam inhalatora. Jon robi mi sztuczne oddychanie, na co ja odpowiadam pocałunkiem. **(Kama z Suwałk)**

— Przygotowana na wszystko przykułabym się do niego kajdankami, a kluczyk bym połknęła. Dopiero potem powiedziałabym mu która godzina. **(Marta Jermak z Legnicy)**

— Dałabym mu swój zegarek i powiedziała, że to od dziewczyny, która go kocha. **(Agnieszka Piaseczna z Kraśnika)**

— Rzuciłabym mu zegarek pod nogi, poszłabym sobie i zaszyła się w jakimś cichym miejscu, by to przemyśleć. **(Honorata Knopkiewicz z Nowego Tomyśla)**

— Odpowiadam na pytanie, ściskam go, całuję, mdleję i umieram... Ale tak naprawdę to tylko udaję. Wiozą mnie do szpitala, a tam Kidsi mnie co dzień odwiedzają. **(Joeyka z Otwocka)**

Wiele osób odpowiedziałoby: „Szczęśliwi czasu nie mierzą", wiele z Was... nie miałoby przy sobie zegarka. Ale determinacja większości z Was wskazuje, że gdyby na koncertach dochodziło do takich spotkań za kulisami, to żaden z „Dzieciaków" nie pozostałby żywy.

A oto inne odpowiedzi na pytanie „Która godzina?":

— Twoja ostatnia! **(Agnieszka Chojak, Kielce)**

— Gdy cię widzę, czas stoi w miejscu. **(Joanna Romanowska z Głogowa)**

— To jest nasza godzina. **(Joanna Bojarska z Gdańska)**

— Ta najszczęśliwsza, bo ujrzałam ciebie. **(Magda Widysiewicz z Lublina)**

— Dla ciebie ważne są czas i godzina, a dla mnie w tej chwili życie się zaczyna! — zrymowała **Jordanka z Wesołej.**

— Nie masz zegarka? Co? Nie byłeś u komunii? — Widząc, że nie rozumie, wytłumaczyłabym mu, że w Polsce każdy dostaje zegarek na I Komunię. On zacząłby się śmiać i zaprosił mnie na pizzę. **(Marta Drylewska z Nysy)**

— Godzina? Ach, czyż może być lepsza? **(Beata Rusek z Piotrkowa Trybunalskiego)**

JOE

Rys. **AGATA SZCZESZAK, Olsztyn**

— Dla mnie najważniejsza w życiu! **(Anna Ostynowicz z Poznania)**

— Zobacz sam, bo jestem niewidoma i zabłądziłam tu. **(Ada Steimaszewska ze Szczecina)**

— Godzina mojej szansy. **(Joanna Borecka z Łowicza)**

— Ta sama co wczoraj o tej porze. **(Monika Krupska, Pruszków)**

— Z przyzwyczajenia, automatycznie odpowiem „Wrzuć monetę"... Przypuszczam, że on w najlepszym przypadku popuka się w głowę. **(Joanna Czerepowicz z Torunia)**

— Jeżeli to twój sposób, to przyjmuję oświadczyny! **(Sylwia Szpurka z Wysokiej)**

Uznaliśmy, że odpowiedź **Sylwii** wyróżniła się refleksem i fantazją. Ona też otrzymuje nagrodę do spółki z **Anną Świderską z Goleniowa**, która postanowiła zaskoczyć Donniego podając mu czas... bostoński (dobry pomysł!).

Nie nagradzamy żadnego z obszernych, melodramatycznych, romantycznych bądź sensacyjnych opowiadań, które były odpowiedzią na to zadanie. Nie brzmiało ono bowiem: „Napisz, co by się mogło zdarzyć, gdybyś mogła osobiście poznać któregoś z Dzieciaków".

Tym niemniej, zauważyć tu musimy i pochwalić za oryginalne pomysły kilka osób. **Ewa Roszak ze Śremu** napisała opowiadanie o tym, jak to przyszywała Jordanowi guziki do marynarki tuż przed występem, co było czynem heroicznym, bo Ewa nie umie przyszywać guzików. No ale udało się.

Anna P. z woj. częstochowskiego wymyśliła, że przydarzyło jej się wyskoczyć z helikoptera na spadochronie akurat prosto na scenę, gdzie występowali New Kidsi.

Dziesięcioletnia **Dominika Wójcik z Warszawy** napisała dwa opowiadania o swoich występach z NKOTB, oba zakończone przebudzeniem ze snu.

Za styl, oryginalność i wysiłek włożony w tworzenie na pochwałę zasługują też: **Agniecha Knight** z Torunia, **Dżastina** z woj. zielonogórskiego i **Natalia P.** z Gliwic.

Wiele fanek nadesłało wiersze, poematy, złote myśli oraz częstochowskie rymowanki poświęcone New Kidsom. Niektóre z uczestniczek konkursu sięgnęły po słowa wielkich poetów, by wyrazić swe uczucia. Szkoda, że to wszystko nam się już dzisiaj nie zmieści. Może wykorzystamy te sercem pisane utwory przy innych okazjach, których chyba nie zabraknie. Dziś żegnamy was hasłem, które nas poraziło:

NKOTB supergrupa rozweseli nawet trupa!

(nadesłały **Magda Kmita** i **Maja Jakubiak z Koszalina**)

JURY KONKURSU

Marzenia o Ameryce

Włączyłam radio. I nagle doznałam olśnienia. Oto w jakiejś audycji poruszono temat ,,amerykanizacji'' naszego życia, kultury, a w szczególności telewizji i radia.

— To może być ciekawe — pomyślałam i odrzuciłam prace domowe. Słuchając wypowiedzi słuchaczy, ,,niechcący'' wyrobiłam sobie WŁASNE zdanie na ten temat. Dołączyłam otóż do tych, którzy potępiają ,,amerykanizację'', ale pewne jej szczegóły akceptują.

Wiemy wszyscy, że jak świat światem Polacy marzą o Ameryce. Marzyli dwadzieścia lat temu, dziesięć i pięć. Co energiczniejsi zwijali manatki i wyjeżdżali do USA (głównie ,,na zarobek''). Kiedy zarobili kupkę zielonych, pracując ciężej niż Murzyni, osiągnęli szczyt snów i marzeń.

Ci, którym nie dane było oglądać raju, chwytali choćby kawałek Ameryki, który sam do nas przywędrował — dzięki importowi.

Produkty w błyszczących opakowaniach, ,,owite'' drogą reklamą osłabiają nasz rynek. Co tam rynek, każdego półgłówka zachwyci szpanowanie klasie ciuchem czy słodyczami.

Do Polski przywędrowała też moda na język angielski. O, minister oświaty pewnie mnie pouczy, że przecież ,,To wspaniale, niech się uczą! Co za pozytywny sygnał''.

Rzeczywiście, dobrze, że się uczymy języka, ale... niestety po łebkach. Po drugie spotykamy się z wątpliwą angielszczyzną polskich piosenkarzy. Wielu z nich wzbogaca swój repertuar o jakąś lekką, angielską pioseneczkę tylko po to, by podlizać się publiczności.

A filmy? W wideowypożyczalniach głównie amerykańskie. A czy nie sądzicie, że kilka seriali typu ,,Alf'' czy ,,Bill Cosby Show'' z gromadką niewidocznych widzów, wybuchających na byle kawał śmiechem, to jeden wielki niewypał? Wszystko na jedno kopyto. Aha! Plus reklama! Ona zrobi z włochatego stwora hit nr 1.

Zabiegani ludzie, strajki, konferencje, bezrobocie, lewica, prawica, gaz, prąd, woda, światło, powietrze, benzyna, jedzenie, lekarstwa, czynsze... Czy ktoś ma czas pomyśleć o tym, że nasze własne wartości mogą zaginąć?

Nie ,,zwalajmy'' bezmyślnie od innych. On tak, to ja TEŻ!!!

Ludzie!!! Stop! Do czego dojdziemy?

Tanita

Moja wiosna!

Od kilku dni źle się czułam, więc poszłam do lekarza i dostałam tydzień zwolnienia na ,,odpoczynek''. Pomyślałam sobie, że to dobrze, bo miałam już dość szkoły i zwykłych, codziennych spraw.

Już pierwszego dnia postanowiłam się dotlenić, a poza tym zobaczyć prawdziwą wiosnę na ulicach Białegostoku — w tym roku nie miałam jeszcze czasu jej zauważyć. I była wszędzie: słońce śmiało się do mnie wesoło, przy Akademii Medycznej pokazały się bratki, a tulipany patrzyły pobłażliwie na zabieganych i ciągle spieszących się gdzieś mieszkańców naszego miasta.

Szłam ulicami i uśmiechałam się do ludzi, a oni do mnie. Poczułam się szczęśliwa i potrzebna. Zakochałam się w świecie, w ludziach, bo wiosna to przecież czas miłości.

Przez tych kilka dni było mi, pierwszy raz od bardzo dawna, wspaniale. Jadłam rurki z kremem, wysyłałam pocztówki do brata i słuchałam wspaniałej wiosennej muzyki — śpiewu ptaków. Mogłabym godzinami przesiadywać w parku albo patrzeć na łabędzie koło Pałacu Branickich, ale... wszystko co dobre szybko się kończy.

Chciałabym tylko po powrocie do szkoły nie odczuć mocno tego zimna, które zawsze w niej panuje. Ale, być może, tam także zawitała wiosna...

Mała Karolina

Nienawiść

Biegnę po korytarzu. Za mną kolega, nie może mnie złapać. Oddalam się powoli. Tamten staje, krzyczy: — Stój, ty żyd-opale do gaz-omory! — Chlasta mnie jak obelgą — ,,Żyd''. Wstyd mi, że przez moment gotów jestem się obrazić. Ale przecież rozum przeważa, uśmiecham się drwiąco i do ,,kolegi'' zwracam się przez kilka następnych lekcji ,,Herr Eichmann''.

Jadę tramwajem. Dwóch facetów mówi mi, że mam im oddać portfel. Na oczach przerażonych, zapatrzonych w okna ludzi. Przez chwilę chcę wyjąć nóż i przejechać jednego z bandziorów po twarzy. Ale w końcu rozsądek zwycięża, przecież nie będę ryzykował życiem ludzkim dla paru złotych. Na następnym przystanku wysiadam.

Idę ulicą z przyjaciółką. Otacza nas kilku mężczyzn. Wiem, że mogą zrobić, co zechcą — zabić nas, pobić, obrabować, zgwałcić. Moja umiejętność samoobrony na nic się nie przyda, jest ich zbyt wielu. Ale oni chcą się tylko pośmiać, zadrwić. Zgarbiony pod ciężarem szyderstw — odchodzę. To też ludzie, pewnie pokrzywdzeni przez kogoś — mówię sobie.

Próbuję się uspokoić. Chociaż z chęcią połamałbym draniom ręce i nogi.

Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, stałbym się jak miedź brzęcząca albo cymbał brzmiący...

Słońce przychodzi nagle, już prawie jestem radosny. Wiem, że jeśli przemyślę wszystko naprawdę mocno, jeśli nikt mi nie przeszkodzi — wybaczę tym wszystkim ludziom. Zamykam oczy. Oni też mają serca. Muszę po prostu jeszcze raz spróbować zapomnieć, wyciągnąć rękę, nie zniechęcać się. Po raz kolejny zdobyć na miłość...

— A ty co tu robisz, gnoju?

dj

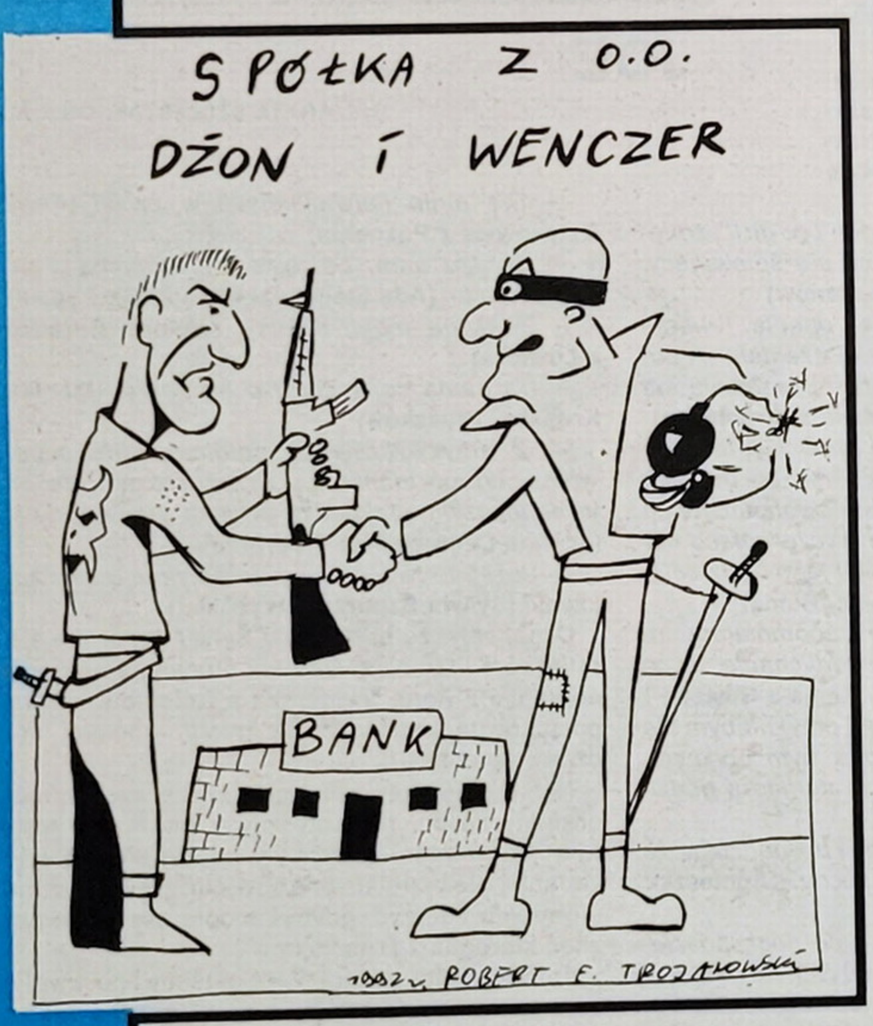

Już niedługo

Zostało NAM już tak mało czasu... NAM — mojej klasie, ludziom, z którymi tyle przeżyłam.

Tak bardzo mi smutno, kiedy pomyślę, że nie będzie już wesołego Piotra, wiecznie roześmianej Ewy, pączków na matematyce, opowiadania kawałów na WOS-ie, klasowych dyskotek, wspólnych wycieczek — nie będzie tego wszystkiego, co dziś stanowi moją codzienność, co znam i kocham. Wejdę w zupełnie nowy, nieznany świat...

Już niedługo przyjdzie ten dzień: będą kwiaty, podziękowania i będziemy my — Beata, Marcin, Aga, Tomasz, ja i wszyscy inni — tak bardzo sobie bliscy. Będą pożegnania, płacz i zapewnienia, że nie zapomnimy, a potem już tylko przypadkowe ,,cześć'' rzucone w pośpiechu na ulicy.

Nawet nie zauważymy, kiedy staniemy się dla siebie zupełnie obcymi ludźmi.

Czy tak musi być?

Roxanne

Oto jest brama Odwiecznego

Kórnik — ładne, schludne miasteczko 20 kilometrów od Poznania, znane przede wszystkim dzięki słynnej bibliotece PAN.

Na głównej ulicy, niedaleko rynku, duża ozdobna brama drewniana, wściśnięta między murowane domy. Kiedyś było to przejście do zabytkowej synagogi.

Napis nad bramą, w języku hebrajskim i niemieckim, głosi: *,,Oto jest brama Odwiecznego. Wstępują tu sprawiedliwi.''* Jest to ostatni ślad po gminie żydowskiej, która w XIX wieku stanowiła trzecią część ludności miasta.

★ ★ ★

Żydzi byli w Kórniku, podobnie jak w wielu innych miastach, ostoją handlu i rzemiosła.

O wadze, jaką ówcześni właściciele Kórnika przywiązywali do roli gminy żydowskiej, świadczy wydany w 1715 roku przez Zygmunta Działyńskiego, dziedzica majątku, przywilej. Co prawda, nakładał on na gminę liczne obowiązki, ale dawał jej również szerokie uprawnienia. Członkowie gminy mieli, między innymi, zapewnioną swobodę wyznawania religii, ochronę przed nadużyciami ze strony Rady Miejskiej, prawo nabywania działek w mieście...

W 1770 roku pobudowano w Kórniku piękną synagogę. Drewno na budowę dostarczyła ówczesna właścicielka miasteczka, Teofila z Działyńskich Szołdrska-Potulicka.

Rozwój gminy żydowskiej w Kórniku trwał mniej więcej do połowy XIX wieku. Wtedy to nastąpił silny wzrost nastrojów antysemickich wywołany przez współpracę Żydów z pruskimi władzami rozbiorowymi.

Od Wiosny Ludów (1848) Żydzi zaczęli opuszczać miasto. Część z nich przenosiła się w poszukiwaniu lepszych warunków życia do innych zaborów, część szukała szczęścia na emigracji. W przededniu II wojny światowej gmina liczyła zaledwie 35 osób.

Po wkroczeniu wojsk niemieckich do Kórnika bóżnica została zamknięta. Starszy gminy musiał prosić komendanta miasta o specjalne pozwolenie na odbycie w niej modłów z okazji przypadającego pod koniec września Święta Długiej Nocy. Niemcy zgodę wyrazili, ale... wszyscy Żydzi wychodzący z synagogi zostali załadowani przez żandarmerię niemiecką do samochodów i wywiezieni. Mężczyzn rozstrzelano w Poznaniu, kobiety zaś i dzieci trafiły do getta w Koszalinie, gdzie wkrótce podzieliły los mężów i ojców. Zabytkowa synagoga została w 1942 roku zrównana z ziemią. Kamienie nagrobkowe rozwleczono po okolicy.

Dzisiaj nie ma już Żydów w Kórniku.

★ ★ ★

Huśtawki, karuzela, piaskownica. Tu, gdzie niegdyś Żydzi zgłębiali tajemnice Tory, rozbrzmiewa beztroski gwar. Kilka babć rozprawia z dumą o swych wnukach.

O Żydach nic nie wiedzą. Owszem, byli, w tym miejscu mieli swoją bóżnicę, ale potem...

★ ★ ★

W Jugosławii toczą się krwawe walki na tle narodowościowym, w krajach dawnego ZSRR potęguje się niebezpieczeństwo wybuchu wojny domowej, z różnych stron Europy i świata rozbrzmiewają hasła szowinizmu i nacjonalizmu, hasła pełne nietolerancji.

Pamiątkowa brama w przejściu do dawnej synagogi, ufundowana w 1979 roku przez Kórnickie Towarzystwo Kultury, została kilkakrotnie zdewastowana przez młodych ludzi...

Życie świata końca XX wieku toczy się w niesamowitym tempie. Bankrutują ideologie, kwitną egoizm, rasizm, pycha i nietolerancja. Wciąż uczymy się nowych prawd, poznajemy nowych ludzi, ich sposoby na życie i... przekonujemy się do nich. Czasem nawet stają się nam bliscy. Tylko że ciągle wiemy zbyt mało...

Uczmy się więc, uczmy się przez cały czas, bo dzisiaj, w świecie ogłupiającym i dezinformującym małego człowieka, poznać — często znaczy polubić.

Piotr

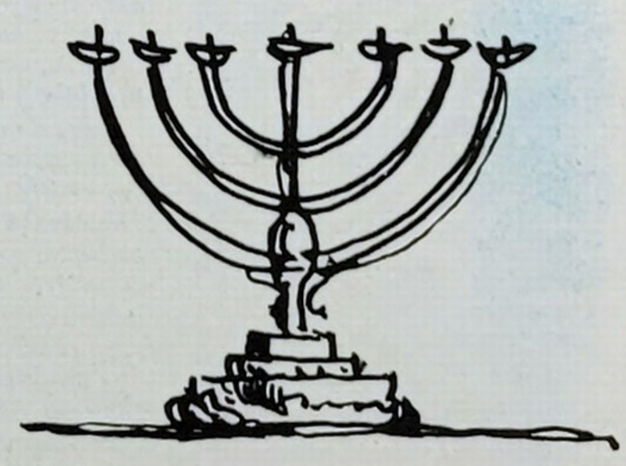

XXII Wakacyjny Turniej Piłkarski „ŚM" pod patronatem „Young Topu"

„GENERALSKI" SZLAK

Emocji piłkarskich podczas tegorocznych wakacji nie zabraknie. Najpierw rozpoczął się w Szwecji turniej finałowy o mistrzostwo kontynentu, w którym wystartowało osiem najlepszych europejskich reprezentacji. Niemal po jego zakończeniu na murawę hiszpańskich stadionów wybiegną olimpijczycy. Wśród nich zobaczymy drużynę polską i mamy nadzieję, że nasz zespół nie wróci z Półwyspu Pirenejskiego na tarczy.

Nie sądzimy jednak, aby piłkarskie emocje mogły ograniczyć się wyłącznie do kibicowania — mamy przecież dwa miesiące wakacji. Dlatego też wszystkich sympatyków futbolu zapraszamy do wypróbowania własnych sił i umiejętności, do wzięcia udziału w turnieju o puchar „Świata Młodych". Jego regulamin jest wyjątkowo klarowny, a sama impreza może okazać się niezwykle atrakcyjna dla każdego uczestnika. Każdy bowiem może zostać mistrzem imprezy lub choćby tylko przeżyć wspaniałą przygodę. **Warto dodać, że tegorocznemu turniejowi patronuje „Fundacja na rzecz rozwoju sportu wśród dzieci i młodzieży — Young Top". Wszystkie uczestniczące w imprezie drużyny (które przyślą do redakcji wykazy rozegranych spotkań — punkt 9c) fundacja obdarzy piłkami. Specjalne nagrody czekają też na finalistów...**

Zaczynaliśmy w 1971 roku. Nie sądziliśmy nawet, że zawody o trofeum „ŚM" staną się tak bardzo popularne — do pierwszego turnieju przystąpiło około 200 jedenastek, a puchar zdobył „Generał" z Krzyża Wielkopolskiego. Jego szlakiem podążały następne zespoły. W sumie o nasze puchary walczyło ponad... 8 tysięcy drużyn (w których wystąpiło 105-107 tysięcy zawodników). Konia z rzędem temu, kto wskaże popularniejszy piłkarski turniej.

Wygrywali go najczęściej chłopcy z małych miasteczek i wsi, reprezentacje ulic, podwórek. I to jest właśnie dowód, że WTP jest imprezą równych szans; każdy może awansować do finału i zostać mistrzem. Warto więc skrzyknąć drużynę i już za tydzień rozpocząć przygodę z piłką. **Turniej rozpoczynamy 1 lipca, kończymy 16 sierpnia.** Jego uczestnicy znajdą w tym czasie na łamach „ŚM" wiele rad (między innymi udzielać ich będzie **Kazimierz Górski** — były trener reprezentacji kraju, a obecnie szef PZPN). Dlatego też piszcie do nas. Na każdy list odpiszemy. Chcemy też obejrzeć mecze. Czekamy zatem na zaproszenia. Oto nasz adres: **„Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa. Na kopercie dopiszcie „Turniej".**

Życzymy udanych spotkań, efektownych zwycięstw. Do zobaczenia na... krajowym finale.

KOMITET ORGANIZACYJNY TURNIEJU

Regulamin Turnieju

1. Organizatorami imprezy są Komenda Hufca ZHP w Świeciu nad Wisłą (woj. bydgoskie) oraz redakcja „Świata Młodych".

2. W turnieju może wziąć udział każda drużyna składająca się z chłopców, którzy w czasie jego trwania przebywają w jednej miejscowości. **W turnieju mogą uczestniczyć tylko zawodnicy urodzeni w 1977 roku i młodsi.**

3. Turniej trwa od 1 lipca do 16 sierpnia br. (włącznie). Każda drużyna rozgrywa spotkania z co najmniej trzema innymi zespołami, niekoniecznie biorącymi udział w naszej imprezie. Zespoły przeciwne mogą być z tej samej miejscowości lub innej.

4. Zgłoszeń do turnieju nie przyjmujemy. Wymagany jest wykaz rozegranych spotkań, który należy przesłać po zakończeniu eliminacji.

5. W jednym dniu zespół rozgrywa najwyżej dwa mecze. Czas ich trwania nie może być dłuższy niż 2 x 35 minut plus przerwa.

6. W turnieju obowiązują następujące zasady:

a) drużyny liczą 7-11 zawodników plus rezerwowi;

b) poszczególnych spotkań nie musi prowadzić sędzia piłkarski;

c) o awansie do finału krajowego nie decydują wyniki poszczególnych meczów.

7. Wszystkie mecze odbywają się według regulaminu Polskiego Związku Piłki Nożnej.

8. Zespół, który rozgrywał eliminacyjne spotkania w składzie mniejszym niż 11 graczy, a zakwalifikowany zostanie do finału krajowego, winien uzupełnić swój skład o brakującą liczbę zawodników.

9. Aby drużyna mogła ubiegać się o prawo startu w finale krajowym, musi spełnić następujące warunki:

a) do dnia 16 sierpnia (włącznie) rozegrać możliwie największą liczbę meczów eliminacyjnych (patrz punkt 5 regulaminu);

b) mieć zapis (najlepiej w specjalnym zeszycie) spotkań sporządzony według zamieszczonego wzoru, z potwierdzeniem (w formie pieczątki szkoły, sołtysa, gminy, komitetu blokowego lub innej instytucji i podpisu osoby dorosłej), że mecz rozegrano zgodnie z regulaminem imprezy;

c) najpóźniej do dnia 22 sierpnia br. (decyduje data stempla pocztowego) wysłać wykaz pod adresem: „Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, z dopiskiem na kopercie „Turniej".

10. W rozgrywkach finałowych na szczeblu krajowym — 28-30 sierpnia w Laskowicach — wezmą udział cztery zespoły wyłonione drogą losowania spośród dwudziestu drużyn, które rozegrały największą liczbę meczów (bez względu na rezultaty). **Członkowie tych czterech zespołów muszą mieć aktualne zaświadczenie lekarskie zezwalające na udział w rozgrywkach piłkarskich.**

11. Redakcja „Świata Młodych" nie wyznacza drużynom zespołów przeciwnych ani też nie wysyła sprzętu sportowego.

12. Zwycięski zespół rozgrywek finałowych otrzyma puchar „Świata Młodych" i tytuł Mistrza Turnieju. Wszystkie zespoły finału wyróżnione zostaną pucharami, dyplomami oraz nagrodzone sprzętem sportowym.

13. Koszty związane z przejazdami na finał krajowy i z pobytem w Laskowicach ponoszą organizatorzy zawodów.

Bez zmartwień

Finał krajowy turnieju odbędzie się na koszt organizatorów. My więc zapewniamy wszystkim drużynom bezpłatne wyżywienie i noclegi. Finaliści nie muszą się także martwić o zdobycie funduszów na podróż. Pieniądze na przejazdy (PKS lub PKP II kl. pociąg pospieszny, ze zniżką dla uczniów) otrzymają od macierzystych chorągwi lub hufców ZHP.

Wykaz rozegranych spotkań drużyny

.....

(nazwa, dokładny adres, telefon)

Data spotkania	Nazwa drużyny przeciwnej	Wynik	Potwierdzenie odbytego spotkania, podpis osoby dorosłej i pieczątka
.....	.....	.....	.....
.....	.....	.....	.....
.....	.....	.....	.....
.....	.....	.....	.....
.....	.....	.....	.....

Nasz zespół rozegrał w okresie od 1 lipca do 16 sierpnia br. ogółem ..... spotkań. Z tego wygrał ....., zremisował ..... spotkań.

.....

(imię, nazwisko, adres i podpis kapitana drużyny)

Przedstawiamy sponsora

FUNDACJA „YOUNG TOP"

Celem statutowym Fundacji jest wspomaganie i propagowanie rozwoju sportu wśród nastolatków, ze szczególnym uwzględnieniem dzieci niepełnosprawnych oraz wychowanków domów dziecka. Fundacja organizuje m.in. pokazy mody dla najmłodszych, a fundusze zgromadzone dzięki tym pokazom przeznacza na ww. cele. Fundacja zamierza założyć szkołę małych modelek i modeli, a także zająć się promocją nowych firm krajowych i zagranicznych.

Ponieważ Fundacja nie prowadzi działalności gospodarczej, a tylko zleca organizację swoich imprez odpowiednim firmom, poszukujemy chętnych do współpracy oraz sponsorowania. Fundatorzy oraz współpracownicy działają społecznie. Założyciele Fundacji związani są profesjonalnie z modą sportową i mają szerokie kontakty z wieloma firmami, np. Benetton, Maser, Allsport, Sergio Taccini.

W ramach dotychczasowej działalności zostały zorganizowane dwa pokazy mody pod nazwą YOUNG-TOP, w których uczestniczyli również znani artyści oraz zawodowi projektanci. Pierwszy pokaz, w grudniu ub. roku przyniósł nam, oprócz znacznego rozgłosu, również dużo darów, które zostały przekazane dzieciom. Szczególnie spodobał się pomysł prezentacji mody dziecięcej, w połączeniu z występami znanych artystów. Była to pierwsza tego typu impreza w Polsce. Do organizacji drugiego pokazu (w kwietniu br.) udało nam się zaprosić już więcej profesjonalistów, co zapewniło dalsze wpłaty finansowe.

Kontynuując naszą działalność, chcemy docierać do amatorskich dziecięcych zespołów sportowych, potrzebujących wsparcia, oraz do osób, firm, stowarzyszeń skłonnych do współpracy i do wspomagania nas finansowo. Wkrótce będziemy organizowali kolejny pokaz, ale również staramy się wesprzeć turnieje podwórkowych drużyn piłkarskich, imprezy organizowane przez ośrodki kultury. Ważną dla nas sprawą jest również zorganizowanie, wspólnie z jedną z agencji artystycznych, szkoły dla małych modelek i modeli.

Prezes Zarządu
JAROSŁAW SKOCZEŃ

Z książką pod pachą

„Football — zostań mistrzem" — ten podręcznik polecamy każdemu entuzjaście piłki nożnej, a szczególnie uczestnikom naszego wakacyjnego turnieju. Napisali go dwaj trenerzy Manchesteru United — **Stephen Ford i Colin Woffinden**, a wydał słynny angielski „Guinness". Autorzy proponują ponad... 150 przykładów ćwiczeń, które można wykonać indywidualnie i zespołowo, dosłownie wszędzie i dowolną piłką. Wszystkie opisy są ilustrowane wspaniałymi rysunkami.

Ze względu na mały nakład trudno będzie jednak kupić ten podręcznik w księgarniach. Ale można go otrzymać po listownym zamówieniu w naszej redakcji — z dopiskiem na kopercie: „Football". ZAMÓWIENIE PRZEKAŻEMY WYDAWCY, KTÓRY WYŚLE KSIĄŻKĘ ZA ZALICZENIEM POCZTOWYM. CENA 31 TYS. ZŁ (PLUS KOSZTY WYSYŁKI).

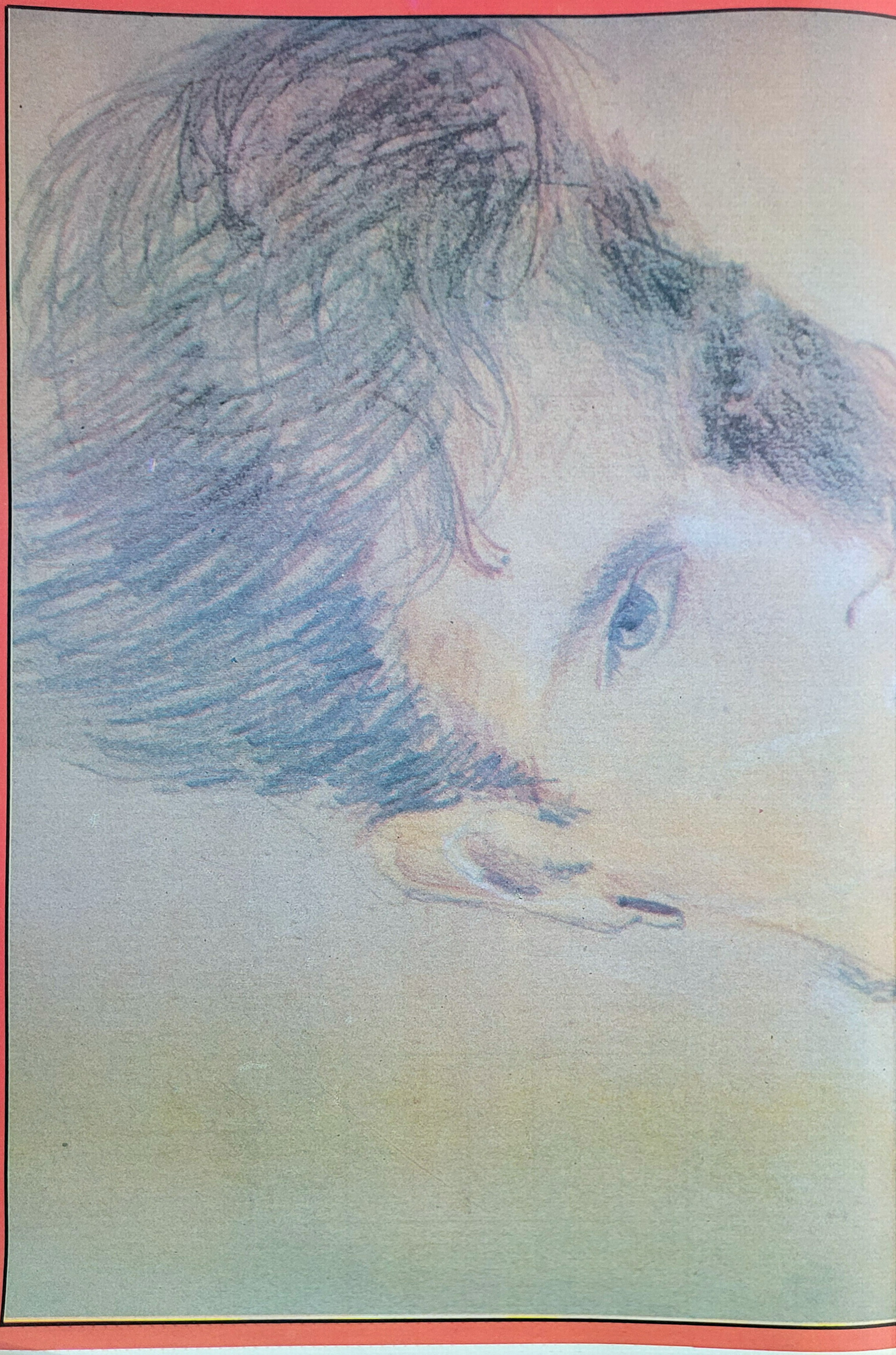

Jordan Knight

rysowała Agnieszka Ciosek

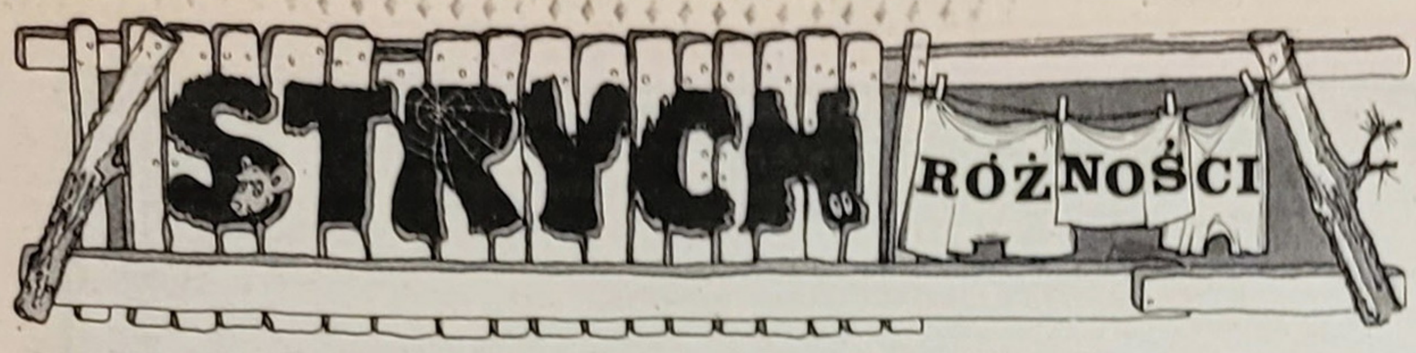

PODOBNO KAŻDY MA SWOJEGO SOBOWTÓRA

● W Hollywood z okazji 65 rocznicy urodzin Marylin Monroe, na imprezie poświęconej pamięci znakomitej aktorki — spotkało się kilkanaście znakomitych jej sobowtórów.

● W maju, w Klubie Międzynarodowej Książki i Prasy na warszawskim Mokotowie, odbyło się pierwsze (6 czerwca było drugie, mają być następne) spotkanie polskich sobowtórów znanych ludzi. Na to pierwsze spotkanie stawiło się kilku prezydentów Wałęsów, Michaił Gorbaczow, Stallone-Rambo (bardzo się podobał), niektórzy członkowie rodziny Carringtonów. Podobno zabawa była przednia, tym bardziej, że niektórzy sobowtórzy (sobowtórowie?) nie tylko zewnętrznie, ale i zachowaniem szalenie przypominali swoje pierwowzory. Najlepszy „Wałęsa" ponoć i słownictwem, i temperamentem, i sposobem reagowania dorównywał Prezydentowi.

● Przed kilku laty głośna była wystawa fotografii Nancy Weber. Ta amerykańska fotoreporterka przez wiele lat wyszukiwała ludzi podobnych do postaci ze słynnych, bardzo znanych obrazów. I wykonywała im portrery fotograficzne. Na wystawie Nancy Weber znalazły się portrety sobowtórów z obrazów Rembrandta, Gauguina, Berniniego, Dürera.

Niektóre agencje artystyczne na Zachodzie mają w swoich rejestrach obok artystów, piosenkarzy także ich sobowtóry. Często wykorzystywani są oni jako dublerzy, występują w reklamówkach, bywają uczestnikami rozmaitych zabaw, happeningów artystycznych. Niektórzy aktorzy chętnie korzystają z usług swoich sobowtórów, posyłając ich za siebie na przyjęcia, imprezy charytatywne, wiece protestacyjne (!).

Liz Taylor miała kilka znakomitych „sobowtórnic" zarejestrowanych w agencji Rona Smitha. Kiedyś jednak zbuntowały się: — *Ona zbyt szybko się zmienia. Miło być podobnym do sławnej Liz, ale nie sposób umartwiać się tak jak ona. Żadna z nas nie zamierza nadążać za chirurgiem ani za jej pomysłami dietetycznymi.*

Z nadsyłanych „odzywek" i powiedzonek „zasłyszanych na korytarzu szkolnym" dziś kilka od „Miki" Z. z Poznania i Jarka Frącka z Bielska-Białej.

spływ — wagary („spływamy" — urywamy się...)
odpływ — większa, dłuższa przerwa, np. koniec roku szkolnego, ferie zimowe
waksy — wakacje pracujące („Na waksach będzie moja przyjaciółka, która w budce swojej ciotki będzie sprzedawała zapiekanki...")
bezrobocie — wakacje w domu
bezrobocie sponsorowane — wakacje kolonijno-wczasowe
odlot — wakacje wyjazdowe, zagraniczne
głos do baletu, nogi do śpiewu, uśmiech dla dentysty — określenia oczywiście złośliwie krytyczne
dziewczyna (chłopak) na wynos — niekiedy krytycznie, niekiedy pochwalnie (pochwalnie: można się z nią(nim) pokazać, można z nią(nim) iść między ludzi. Krytycznie: nie przebiera w towarzystwie, da się każdemu zaprosić, zadaje się z byle kim...)

Jimmie Howard z Chicago miał wszelkie szanse unieśmiertelnić się wpisem do Księgi Guinnessa. Ważył 323 kilogramy, niemal nie ruszał się z łóżka, zjadał żarłocznie wszystko, co znalazło się w zasięgu ręki.

Jednak opamiętał się. Zrezygnował z rekordu, przeszedł na ostrą dietę: tylko sucharki, pomidory, marchew i wszystko co... niesmaczne. (Niesmaczne — nie tuczy!) Jadał więc Jimmi coraz mniej i po dwu latach zrzucił 200 kg.

Stukilogramowy czuje się świetnie, zdrowo. Gimnastykuję się. Ma wspaniałe mięśnie. Jedyne widoczne pozostałości z poprzedniego okresu to, niestety, nadmiary skóry.

W trakcie odchudzania Jimmi zakochał się (z wzajemnością!) w pięknej Angielce. Znajomość i gorące uczucia są na razie jedynie korespondencyjne. Jimmi nie chce, aby ukochana zobaczyła go w tak „nieestetycznym stanie". Jest już po jednej operacji, usunięto mu ponad 20 kg skóry. Pozostałe 15 kg straci lada dzień, następnie chirurdzy uformują mu zgrabną figurę. Korespondencyjni narzeczeni spotkają się wówczas i prawdopodobnie będą żyli ze sobą, długo, szczęśliwie i bogato. Obydwoje są multimilionerami, co oczywiście znakomicie ułatwi utrzymanie dobrej sylwetki.

MYŚLI NA GWOŹDZIU

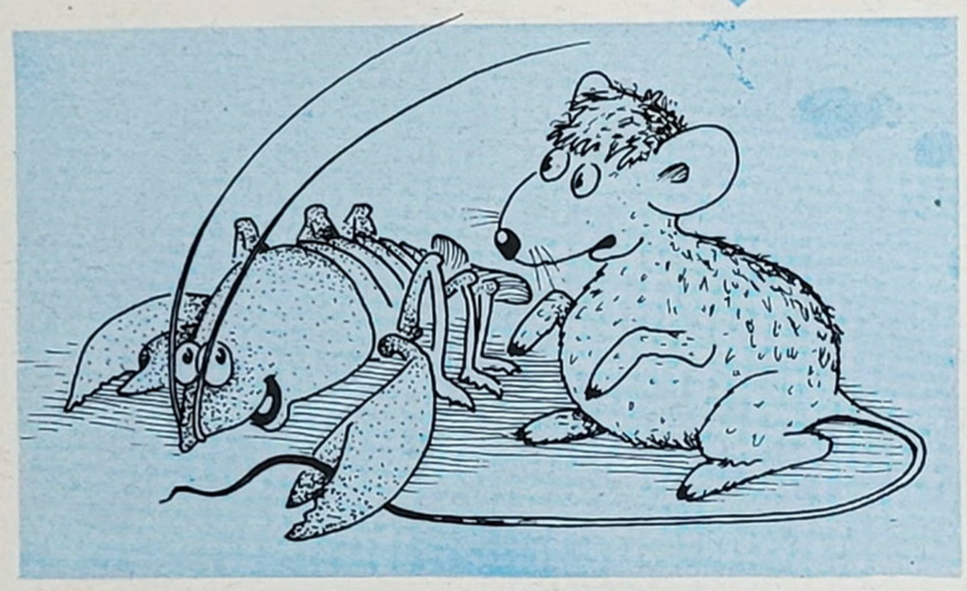

NAPISZCIE DO ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA!

Mysz zobaczyła, że do „Świata Młodych" przyszedł telex, a w teleksie była wiadomość, że święty Mikołaj założył skrytkę pocztową we Wrocławiu!!! Skrytka jest na poczcie Wrocław 2, nosi numer 358.

Przedstawiciele św. Mikołaja, ci z Wrocławia, proponują, aby każdy, kto chce korespondować ze świętym, napisał do Niego, nie zważając na porę roku. Choćby już!

W grudniu św. Mikołaj wyśle do swoich korespondentów czasopismo pt. „Poczta Świętego Mikołaja". „Poczta..." ma się ukazywać również z okazji Wielkanocy (co się stanie z wielkanocnymi zajączkami?), Dnia Dziecka, rozpoczęcia roku szkolnego.

A więc wysyłamy pozdrowienia z wakacji do świętego Mikołaja. Adres: **Poczta Świętego Mikołaja, skrytka pocztowa 358, 50-950 Wrocław 2.**

Czy wiecie, że:

„Wlazł kotek na płotek", jeden z najpopularniejszych niewątpliwie utworów muzycznych, granych przez każdego początkującego adepta gry na fortepianie, został napisany przez poetę Ludwika Kondratowicza (1823-1862) znanego pod pseudonimem Władysław Syrokomla, a muzykę skomponował Wiktor Kazyński, zupełnie zapomniany kompozytor oper, operetek, uwertur, kantat i pieśni, kapelmistrz opery petersburskiej.

Imiennik

WANDA — imię żeńskie znane z podania o królu Kraku oraz z kronik Wincentego Kadłubka. Księżniczka Wanda była bohaterką wielu utworów literackich. Znaczenie tego imienia jest niejasne. Jedni wywodzili je od słowa *wąda* — wędka, a inni z litewskiego *vanduo* — woda, fala. W XIX wieku jedno z najpopularniejszych imion żeńskich wywodzących się z tradycji rodzimych. Dziś rzadkie, nawet w Krakowie — rodowym przecież mieście księżniczki.

Na Wandę
Cudzoziemcowi
warto służyć radą
nie każdemu jak z płatka
idzie z Wandą
Za to dla rodaków
Wanda bywa swojska
gdy kocha to poczeka nawet
aż chłopak wróci z wojska
(Łucja Danielewska — „Fraszki na Laszki")

ZENON — imię męskie związane z imieniem Zeusa (greckie Zeus, dopełniacz **Dios** lub **Zenos**). Właśnie od tych form urobiono imię Zenon. Jednymi z bardziej znanych Polaków noszących to imię byli: Zenon Klemensiewicz (1891-1969) językoznawca, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i Zenon Przesmycki pseud. Miriam (1861-1944) krytyk literacki, poeta, tłumacz, wydawca i komentator dzieł C.K. Norwida.

RAK 22 VI — 22 VII

Jakkolwiek ogień jest jego żywiołem
w życiu nieśmiały, spokojny, powolny,
jednak wytrwały i zdecydowany.
W przyjaźni stały, ustabilizowany.
Spokojne życie u boku RAKA
tak dla dziewczyny, jak i dla chłopaka.
(z Kalendarza Szaradzisty)

Rys. **MAGDA JASNY**

SPRAWDŹ:

● W dniu Wandy (23 VI) gdy słonko bezchmurnie zachodzi, święty Jan (24 VI) pogodą rolników nagrodzi.

● Gdy się Jaś rozpłacze, Mama (sw. Anna — 26 VII) nie utuli, to będzie padało do świętej Urszuli (21 X).

● Jak święty Jan się obwieści, takich będzie dni trzydzieści.

RÓŻNE ZAWODY

Koniec roku szkolnego bywa dla niektórych początkiem drogi zawodowej. Jest więc świetny pretekst, aby zajrzeć do urzędowego spisu zawodów. Są w tym spisie takie zawody, jak:

absorberowy hydrolizer rozpuszczalniczy (branża chemiczna), batikarz, iglarz, mygłowacz, epilowacz, jeliciarz, żelatyniarz, grucholarz, rozgrzewacz rogów, cedzacz krwi (branża masarska). Jest dzwonkowacz śledzi, skubacz, odpestkarz, dzwonkarz jaj, smarowacz wałów.

Nie ma jednak *zbieracza mrówek*, a taki zawód istniał i cieszył się wielką estymą w XII wieku, w Chinach. Zbieracz zbierał mrówki, a następnie dostarczał je do cesarskich sadów mandarynkowych. Mrówki chroniły sady cesarskie przed innymi owadzimi szkodnikami, więc zbieracz był wysokim urzędnikiem cesarskim.

W początkach XV wieku John Baker, a następnie jego córki, wykonywali zawód *podtrzymywacza królewskiej głowy*. To było w Anglii, w tym czasie we Francji do zaszczytnych funkcji, dostępnych jedynie członkom rodów arystokratycznych, należał *nosiciel krzeseł*. Nosiciel w swych podstawowych obowiązkach miał opiekę nad królewskim... nocnikiem.

W Polsce, za czasów Zygmunta III Wazy istniał zawód *atramentnika*. Atramentnik wyrabiał inkausty „kolorowe, wieczyste, nie do wywabienia, gdy się nimi zachlusta".

Na dworze królowej Wiktorii zatrudniani byli: *kamer lokaj* — tylko do rozpalania ognia w królewskich kominkach, *książę lokaj* — tylko do nakładania drew do owych kominków, *lord szambelan* — do mycia wewnętrznej strony okien. Zewnętrzne strony myli zawodowcy z departamentu leśnictwa i gospodarki drewnem (?).

Na pruskim dworze był przez pewien czas urząd *królewskiego wąchacza kawy*. Maria Ludwika Gonzaga wprowadziła *zawód Panny Zapach* (nosiła za swoją panią pachnidła), a na dworze Ludwika XV istniała funkcja *Tępiciela Pluskiew Jego Majestatu*. Królewski Tępiciel... zdemokratyzował się wkrótce i upowszechnił w wielu krajach Europy. W Westfalii, w mieście Siegen zawód ten urzędowo wpisany do akt miejskich nosi dziś nazwę: *myśliwy domowy*. Aktualny myśliwy, niejaki pan London, odpowiadając za stan higieny miasta, walczy z pluskwami, karaluchami i mrówkami faraona (m.in. reklamuje w miejscowej telewizji zielony „Pif-Paf"), przewodząc i organizując ogólnomiejskie akcje dezynsekcyjne. To samo co u nas czynią inspektorzy sanitarni.

Układamy kodeks fana

Hej, depeszowcy, metale i inne gady! Tu zwariowana fanka NKOTB. Piszę, ponieważ denerwują mnie rzeczy, które wypisujecie pod adresem moich ulubieńców. Ja nigdy nie ośmieszyłam depeszowca. Uważam, że piękne jest oddanie i wierność w stosunku do swego idola. Z małym zastrzeżeniem: nie należy go naśladować zawsze i we wszystkim. Jeśli na przykład Axl z Guns N'Roses bierze narkotyki, to mam nadzieję, że fan się opamięta w miłości do niego.

Uważam, że prawdziwi fani nie powinni się nikogo czepiać, a więc fani metalu nie powinni wyśmiewać fanów New Kids i odwrotnie. A jeszcze co do naśladowania — nie dziwię się, że fan chciałby być ubrany w stylu swego idola. **Dominika Święszkowska,** ul. W. Kossaka 25, 13-200 Działdowo.

OD REDAKCJI: czekamy na dalsze listy na temat tego, co powinien i czego nie powinien prawdziwy fan.

Przy okazji — wyjaśnienie. Czytelnicy numeru 43 ze zdziwieniem przeczytali na końcu ,,Poczty Fanów'' zdanie: ,,Umówmy się, kochani, że od dziś będzie tak, jak chce Monika!'' Tymczasem żadnego listu od Moniki w ,,Poczcie'' nie było. Zagubił się po drodze, między redakcją a drukarnią, za co przepraszamy. Oto dla jasności ostatni fragment nie wydrukowanego listu Moniki:

,,Nie krytykujmy się nawzajem! Przecież w ,,ŚM'' jest wystarczająco dużo materiałów o wszystkich rodzajach zespołów. Nie chcę nikogo pouczać, ale uważam, że nie należy krytykować tego, co kochają inni''. **Monika Joe** z Chróścina

Nie tylko NKOTB

Zauważyłam, że ostatnio coraz częściej zaczęły się w ,,Świecie Młodych'' pojawać pytania czytelników o to, czy musicie cały czas pisać o NKOTB. Uważam, że te zarzuty to przesada. Artykuły o NKOTB lub ich plakaty pojawiają się w ,,ŚM'' co parę numerów, a nie cały czas. Rozumiem fanów innych zespołów, ale cóż można na to poradzić, że fanów NKOTB jest dużo więcej? O New Kidsach musi być więcej artykułów niż o innych zespołach, ale nie przesadzajcie z tym ,,cały czas'', bo to nieprawda. **Stała czytelniczka Wiolka**

Na pewno oglądaliście w TV koncert ku czci Freddiego Mercury'ego. Był piękny. Mnie szczególnie wzruszył zespół Metallica. To oni wzięli na siebie rozgrzanie publiczności i w stu procentach im się to udało. Czy zwróciliście uwagę na perkusistę Larsa Ulricha, który dawał z siebie wszystko? Kirk Hammett dawał czadu gitarą wspomagany przez basistę Jasona Newsteda. No i jeszcze wokalista! Wspaniały głos Jamesa Hetfielda brzmiał mi w uszach długo po zakończeniu występu. Po co to piszę? Aby rozchmurzyć buźki fanów NKOTB, którzy chcą się z powodu Dzieciaków zabić i piszą rozhisteryzowane listy. Posłuchajcie: czy nie wystarczy wam to, że możecie słuchać nagrań NKOTB? Odpowiedź — NIEEEE! A dlaczego? Bo widocznie nie kochacie ich za muzykę, tylko za urodę. Dla mnie włączenie kasety Metalliki to radość, a na opis szczęścia z obejrzanego koncertu brak mi słów. Tęsknię za tą muzyką, a kiedy ją słyszę, mam wszystko, czego mi trzeba. **J.J.L.K.**

Kochane ludziska!!! Jeśli macie coś o NBA, a szczególnie o Michaelu Jordanie, Scottie Pippenie czy Ervinie ,,Magic'' Johnsonie — błagam! przyślijcie mi. Z góry dziękuję. **Agata Matysik, ul. Nowosielecka 12 m. 16, 00-750 Warszawa 1**

OD REDAKCJI pytanie za 100 punktów: Jak gra zespół NBA? Kto pierwszy najbystrzej odpowie, ten otrzyma światomłodową koszulkę. Pytanie dodatkowe: Czy takimi zespołami jak NBA powinna się również zajmować ,,Poczta''.

AKADEMIA SZTUK TOWARZYSKICH

Szkolna ,,potupajka"

Pamiętacie list Maćka z prośbą o poradę, jak ubrać się na studniówkę w szkole? Jakiś czas temu Maciek przysłał kolejną korespondencję, którą chcę dziś się z Wami podzielić...

Profesorze!

Studniówka była świetna. Wszystko miało zacząć się o godzinie szesnastej, lecz przez pierwszą godzinę niektórzy biegali po korytarzach, a inni ,,podpierali ściany''. Z czasem zaczęli tańczyć. O godzinie osiemnastej rodzice przygotowali nam poczęstunek. Tutaj też kilka osób się wygłupiało. Niektórzy siedzieli grzecznie i pałaszowali, co tylko im wpadło do ręki, ale inni rzucali się skórkami od pomarańczy i chusteczkami namoczonymi w wodzie, przy okazji wylewając na siebie napoje.

,,Na takich imprezach nie może zabraknąć trunków'' — stwierdzili niektórzy ósmoklasiści i wyciągnęli ,,zapasy''. Lecz długo już tak nie pobawili się, bo po jakimś czasie zostali odprowadzeni przez nauczycieli do domów.

Po poczęstunku sala, w której był podawany, wyglądała jak pobojowisko. Dalej zabawa przebiegała raczej bez żadnych sensacji. (...)

Kochani! Podczas czytania tego listu opadły mnie przypuszczenia, czy aby różnego rodzaju zabawy szkolne nie wyglądają podobnie i u Was?

Każdą zabawę poprzedza na ogół atmosfera oczekiwania. Dziewczęta szykują zabójcze kreacje, chłopcy wyciągają z szaf co elegantsze koszule. Każdy liczy, że ten właśnie wieczór będzie wyjątkowy i niepowtarzalny.

Lecz czasami owe oczekiwania rozwiewają się jak dym. Bo zazwyczaj na początku zabawy wszyscy są szalenie spięci, atmosfera jest sztywna. Dziewczęta grupują się pod jedną ścianą, chłopcy okupują drugą. Ktoś nieśmiało zaczyna tańczyć. Ale prawdziwa ,,zabawa'' przenosi się na korytarze. Czy zwróciliście uwagę, jak chętnie wtedy chłopcy biegają po szkole (jakby widzieli ją po raz pierwszy i koniecznie musieli poznać jej wszystkie zakamarki), a dziewczęta zasiadają w szatni, bo akurat wtedy mają mnóstwo tematów do obgadania. Na sali nie pozostaje prawie nikt. I nic nie pomagają nawoływania nauczycieli: *Wracajcie! Przecież sami chcieliście tej zabawy!*

Czy może dziwić w takiej sytuacji fakt, że pedagodzy nie chcą więcej zgadzać się na kolejne zabawy? A czy i Wy sami nie wychodzicie z takiego spotkania rozczarowani: *Eeee... Kiepsko było.*

Oczywiście, że było nie najlepiej. Lecz o to, by zabawa była doskonała — trzeba postarać się samemu. Nie wystarczy przygotowanie kilku kaset. Dobrze byłoby pomyśleć także na przykład o konkursach (najlepiej żartobliwych), których przeprowadzenie rozrusza trochę uczestników ,,potupajki''. No i po prostu trzeba chcieć się bawić!

Pamiętajcie też, że w czasie szkolnej zabawy obowiązują zasady bon tonu! Nie mówię już o tych, doskonale Wam znanych (proszenie do tańca, odprowadzanie partnerki na miejsce), ale przypominam o savoir-vivrze ,,stołowym''. *Miejsce poczęstkunku wyglądało jak pobojowisko...* Ależ piękna laurka! Ależ cudowne świadectwo kultury osób, które chcą być uważane za atrakcyjne. Także towarzysko.

No i jeszcze jedna sprawa — picie alkoholu na szkolnej imprezie! Rzecz całkowicie niedopuszczalna, która — jak sądzę — może mieć poważne reperkusje (nagany, powiadomienie rodziców). Jest to przecież ciężkie naruszenie regulaminu szkolnego!

A swoją drogą... Cóż to za nastolatek, który nie potrafi się bawić ,,beztrunkowo''? Musi to być osoba o ubogiej fantazji, z kompletnym brakiem duszy towarzyskiej, nudny śmiertelnie — skoro tylko napitek jest w stanie zapewnić mu dobrą zabawę. Żal mi takich ludzi...

Pozdrawiam
Profesor Rumianek

Fot. **MAREK SZYMAŃSKI**

Jaki, czy który?

Jedną z wielu średnich, ale za to bardzo pospolitych wad naszego poprawnościowego ,,wzroku'' (bo czemu zawsze węchu?) jest niedostrzeganie dość istotnej różnicy znaczeniowej między zaimkami *jaki* i *który*. *Kupiłem takie drogie lody, jakich jeszcze nie jadłem. Zobaczycie (taką) żaglówkę, o jakiej się wam nie śniło.* Proszę zauważyć, że w tych poprawnych, a zarazem precyzyjnych konstrukcjach składniowych zaimek *jaki* wskazuje na cechę obiektu (osoby, przedmiotu itp.), a nie na sam obiekt. Bo nie chodzi tu przecież o wskazanie konkretnych lodów i ,,tej'' właśnie żaglówki, lecz podkreślenie drożyzny lodów i wyjątkowości żaglówki: jakie były drogie, jaka jest wyjątkowa. A oto prosta zasada pomocniczo-kontrolna: zaimek jaki powinien się pojawić w zdaniu podrzędnym wtedy, gdy w zdaniu nadrzędnym występuje lub mógłby występować jako bliźniak — zaimek *taki*.

Tomek spotkał tego kolegę, z którym kiedyś siedział w ławce. Wyślemy wam (te) zdjęcia, które zamówiliście. Łatwo spostrzec, iż zaimek *który* ma tutaj inną funkcję znaczeniową niż *jaki*. *Który* wskazuje na sam obiekt i wyraźnie go określa (konkretyzuje): kolega z ławki, zamówione zdjęcia. Jego partnerem w zdaniu nadrzędnym jest (lub mógłby być) zaimek *ten* — oczywiście wszystko w odpowiednim przypadku, liczbie, rodzaju.

Aby uniknąć zaimkowych fikołków, konieczny jest pewien trud. Przede wszystkim radzę dobrze zapamiętać te logiczne pary: *taki — jaki* i *ten — który*. Ale to jeszcze nic: w sytuacjach wyboru trzeba się zmusić do poprawnościowego namysłu! Dochodzenie do wprawy na pewno trochę potrwa. Ci, którzy ją osiągną, dadzą zaszczytny dowód wyższej kultury językowej. Sądzę, że warto.

MAREK ZBORALSKI

TU SKLEIĆ GRZBIET!

JONATHAN WYLIE
Tł. Jacek Kozerski

PIERWSZY NAZWANY

34

— Ale gdzie jest Fontaina? — zawołał Ansar.

— Myślę, że to jest jasne — odparł czarodziej. — Prawdopodobnie dosypała jakiegoś środka nasennego do jedzenia porywaczy i po prostu odeszła. To dlatego zniknęły konie.

Ansar zagapił się na niego z otwartymi ustami, a potem oddalił się, by pomóc w przeszukiwaniu obozu.

Kierowany niejasnym przeczuciem Mark obszedł wszystkie chaty, sprawdzając je dokładnie i przyglądając się ich mieszkańcom.

Kilka minut później wszyscy zebrali się pośrodku obozu.

— Wszystkiego czternastu ludzi — stwierdził Schill. — Ale nie ma Fontainy.

— Nie ma też wielkiego łysego mężczyzny — uzupełnił Mark.

— Jakiego mężczyzny? — zapytał Ansar.

— Wygląda na to, że jeden z banitów zniknął razem z nią — odparł Ferragamo.

— Myślisz, że porwał ją dla siebie?

— Nie. Wydawało się, że są przyjaciółmi.

— Skąd wiesz?

— Jestem czarodziejem — rzekł krótko Ferragamo.

Ansar nie wyglądał na przekonanego, ale nic nie powiedział. Po krótkiej chwili milczenia Orme zapytał:

— Co teraz robimy?

— Wiedziałem, że ta dziewczyna sprawi kłopot — stwierdził Brandel. — Nie miała nawet tyle cierpliwości, żeby zostać uwolniona jak należy.

Nawet Marka rozśmieszyła ta uwaga.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Po śniadaniu Fontaina zaczęła zastanawiać się nad swoim położeniem. Ucieczka raczej nie wchodziła w rachubę, przynajmniej na razie. Choć nie strzeżono jej pilnie, to jednak śledziło ją zbyt wiele ciekawych oczu, by ryzykować jakiś nieprzemyślany krok, taki jak skok na konia z okrzykiem ,,z drogi'' i rzucenia się galopem przez las. Z drugiej zaś strony, skoro nie ograniczano jej swobody poruszania się po obozie, mogła właściwie robić to, co chciała.

Durk i Zunik siedzieli przy ognisku, rozmawiając z pochylonymi ku sobie głowami; jedyną naprawdę przyjazną twarzą wokół niej była twarz Janiego. Wciąż rozdzielał gorącą owsiankę wśród innych członków zbójeckiej grupy; Fontaina przyglądała mu się uważnie. Jani wydawał się ogromny, daleko większy od któregokolwiek z pozostałych mężczyzn.

,,Byłoby dobrze mieć go za przyjaciela... przy jego rozmiarach'' — pomyślała, choć nigdy przedtem nie zważała na fizyczne cechy ludzi. Księżniczka była raczej przyzwyczajona zwracać uwagę na postawę przybieraną wobec niej przez ludzi, kiedy przychodziło decydować jej, czy ma kogoś lubić, czy nie. ,,Uratował mnie ostatniej nocy i nie przyszło mu nawet do głowy, że sam mógłby wyrządzić mi krzywdę. Myślę, że raczej lubię tego człowieka.''

,,Ten człowiek'' odwrócił się, obsługując ostatniego banitę, wciąż jeszcze nieco mokrego Klevera, i uśmiechnął się szeroko do Fontainy.

,,On lubi mnie również'' — pomyślała zadowolona, wstała i podeszła do łysego olbrzyma.

— Pomogę ci pozmywać — powiedziała, wiedząc, że nie może jej

KOŃSKA KLASA

Nie, bynajmniej nie chodzi o żadną szkółkę jeździecką przy renomowanej stadninie. To całkiem zwyczajna klasa, w najzwyczajniejszej szkole podstawowej.

Klasa IVb (pardon — już Vb), a **szkoła nr 18 w Warszawie**. Przy ulicy Polnej.

Wszystko zaczęło się od... zarządzenia MEN zmniejszającego od września ubiegłego roku wymiar godzin lekcyjnych o cztery tygodniowo. A cztery lekcje to przecież w klasie IV bywa cały szkolny dzień. Szkoda byłoby go zmarnować — stwierdziła IVb — odejmując po godzince w dni różne. Gdyby się tak dało naraz...

No więc — dało się. Oczywiście zasługa w tym i dyrekcji szkoły, która — jak się to mówi — poszła na rękę przy ustalaniu tzw. grafiku, i wychowawczyni IVb, pani **Krystyny Szudrawskiej**, która... bardzo lubi jeździć z klasą na wycieczki i co zebranie rodzicielskie, to molestuje mamy i tatów, żeby pomogli w ich organizacji. Klasa IVb była dzięki temu przez swe szkolne lata na wielu wycieczkach. Ale tym razem — nie o zwykłej wycieczce była rzecz. W wygospodarowane środy — jak rok szkolny długi — klasa IVb wsiadała o 8 rano w autokar i jechała do podwarszawskiego Zaborowa (gmina Leszno), aby tam (w stadninie klubu „Horyzont" przy Domu Dziennikarza)... odbywać lekcje jazdy konnej.

Oczywiście, trochę ta przyjemność rodziców IVb kosztowała, ale było to dużo taniej niż indywidualna jazda w modnych ostatnio szkółkach konnych w mieście.

Rodzice przyłożyli się do tych środowych wypraw nie tylko zresztą finansowo. Wiele mam i babć jeździło do Zaborowa w charakterze opiekunek, a tata **Kasi Jończyk** stał się niemal „etatowym środowym nauczycielem".

Im więc wszystkim, a także zaborowskim instruktorkom — **pani Basi, pani Joli** i innym, IVb (pardon — już Vb) chciałaby bardzo serdecznie podziękować. To był niezapomniany rok szkolny! I żegnany prawdziwymi łzami. Nie, nie dlatego, że szkoła się skończyła — z tego powodu to chyba nikt nie płacze, ale że trzeba się było pożegnać z zaborowskimi konikami. Z Hunką, Sardesem, ze wszystkimi...

Tekst i foto: **EWA KŁOSIEWICZ**

ANTYPAPIEROSY

Zaprojektowała **Olka Wons** — członkini Rzepklubu.

Autorką mego portretu jest „Myszka", którą zapisuję do Rzepklubu.

Redaguje
WŁODZIMIERZ LEWIŃSKI

ANEGDOTKI NADESŁANE

— W jakim celu wywiesił pan na bramie tabliczkę „Ostrożnie! Pies!" skoro, jak widzę, ma pan ratlerka?..

— Żeby go nikt nie rozdeptał!..

★ ★ ★

— Na stole siedzą cztery muchy. Jedną z nich zabijesz, to ile zostanie?

— Jedna, panie profesorze.

— Nic podobnego!

— No, ta zabita...

Nadesłał **Krzysztof Augustyński**, którego zapisuję do Rzepklubu.

— Wakacje, Azorku! Odnieś to i chodź nad rzekę!..

usłyszeć, równocześnie udając, że myje naczynia. Jani zrozumiał i delikatnie popchnął ją w kierunku strumienia, podążając za nią z brudnymi garnkami i ścierką do szorowania.

Kiedy w chwilę później Durk zobaczył scenę z dumną księżniczką z Healdu w roli głównej — klęczącą nad brzegiem rzeczki, szorującą półmiski i nucącą, zaiste niezwykły widok — roztropnie nie dał niczego poznać po sobie. Krótkotrwałe zetknięcie z wybuchowym usposobieniem dziewczyny nauczyło go, że niezwykle łatwo staje się prawdziwą jędzą. Nie chciał powtarzać tego doświadczenia.

— Jeszcze raz dobrego dnia — powiedział.

Fontaina wzdrygnęła się, a potem powiedziała:

— Och, to ty. Skradasz się jak złodziej.

— Przepraszam. Nie miałem zamiaru cię przestraszyć. Wysyłam dziś posłańca na Heald z listem żądającym okupu i wierzę, że sprawa może zostać doprowadzona do szybszego i bardziej satysfakcjonującego wszystkich końca, jeśli dasz temu człowiekowi wskazówki co do podróży i sposobu dotarcia na dwór twoich rodziców. Czy zgadzasz się?

— Tak, zgadzam się — odparła ostro. — Chociaż bez wątpienia bardzo niechętnie wysłuchają wieści o mnie przekazanych taką metodą, to jednak przynajmniej będą wiedzieli, że żyję. Im szybciej twój człowiek tam dotrze, tym prędzej będę wolna. — Wyraz niepewności przemknął przez jej twarz. — U w o l n i s z mnie, prawda? Skąd mogę wiedzieć, czy jesteście godni zaufania po tym, co zrobiliście? Zabiliście Eryka!

— To on prawdopodobnie zabiłby mnie, wymachując swoim mieczem! Nie wyciągnął go dla zabawy! Na moją cześć i honor, możesz mi zaufać. Ani ja, ani żaden z moich ludzi nie wyrządziliśmy ci krzywdy.

— Chociaż chcieli to zrobić — odcięła się z goryczą. — Tylko Jani uchronił mnie ostatniej nocy przed losem gorszym od śmierci — wzdrygnęła się.

— No cóż, jeśli o to chodzi, być może przyniesie ci ulgę, jeśli usłyszysz, że jeden z napastników wkrótce opuści obóz. Wysyłam Dega na Heald. Tak, nie zawsze jest tak głupi, jak mógł wydawać się ostatniej nocy — powiedział, kiedy spojrzała na niego ze zdziwieniem. — Dowiedziałem się wszystkiego o twoich kłopotach od jednego z moich ludzi.

— Z pewnością nie od Janiego — stwierdziła Fontaina.

— On nie może mówić, jak wiesz. Nieważne, od kogo. Nie chciał wprawdzie w nocy chwycić za broń przeciwko Degowi i jego wesołym kompanom, niemniej jednak uznał, że lepiej będzie, jeśli dowiem się o tym wydarzeniu. To nie powtórzy się już więcej. Choć prawdę mówiąc, jestem zdumiony, że nie powiedziałaś mi o tym sama.

— Pewnie bym to zrobiła. Ale odczułam taką ulgę, kiedy dziś rano obudziłam się cała i zdrowa, że z tego wszystkiego nie mogłam zebrać myśli... — Przerwała. — Więc to Deg będzie żądał okupu. Czy na pewno przyniesie odpowiedź i okup prosto do ciebie? Skąd wiesz, że nie ucieknie z pieniędzmi?

— Czy naprawdę myślisz, że twoi rodzice wręczyliby zapłatę nie widząc ciebie żywej i nietkniętej? Nie, Deg przygotuje tylko spotkanie. Spotkamy się z wysłannikiem twoich rodziców w Barce, w ustalonym terminie. W każdym razie przygotuj się na dłuższy pobyt tutaj. Bez względu na to, jak szybko Deg przebędzie całą drogę i przekona twego ojca, że mówi prawdę, z pewnością minie sporo czasu, zanim powróci, a ty nas pożegnasz. Jednakże zdaje się, że znalazłaś tu obrońcę i kogoś w rodzaju pracodawcy... Powinnaś być zupełnie bezpieczna pod opieką Janiego, a my postaramy się, byś się nie nudziła.

Spojrzała ostro na niego, szukając złośliwości ukrytej w słowach, ale nie znalazłszy, westchnęła. Myśl o spędzeniu w ogóle jakiegokolwiek czasu w obozie była niezwykle przygnębiająca dla kogoś przywykłego do swobody, komfortu i poważania. Fontainie wydawało się to zbyt ciężką karą za przelotne pragnienie przygody.

— Cóż, im wcześniej opiszę Degowi najlepszą marszrutę, tym szybciej będę mogła mieć n a d z i e j ę — położyła łagodny nacisk na to słowo — na wydostanie się stąd. Pomożesz zanieść mi te naczynia do Janiego?

Cdn.

REKLAMA

NEW KIDS ON THE BLOCK!!!

FAN CLUB NKOTB OFERUJE:

● ALBUM ZAWIERAJĄCY
Wszysto o New Kids On The Block: historia i zdjęcia chłopców, adresy fan-clubów z całego świata, hity po polsku i angielsku, najnowsze wiadomości, niedyskrecje i ciekawostki. (Cena 25 tys. zł)

● KOLOROWE KOSZULKI
Koszulki klubowe z napisem New Kids On The Block i zdjęciem zespołu. (Cena 45 tys. zł)

● ZAPISY DO INTERNATIONAL FAN CLUBU NKOTB POLAND
Legitymacje członkowskie, międzynarodowy kontakt fanów. Wymiana informacji między członkami naszego klubu.

Wszystko to i wiele innych informacji otrzymasz, jeśli jesteś fanem NKOTB.

Co piąty adres otrzymuje GRATIS koszulkę!!!

Nie zwlekaj, odpiszemy na każdy list, jeśli słuchasz NEW KIDS ON THE BLOCK pisz do:

INTERNATIONAL
FAN CLUB NKOTB
PO BOX 49
41-300 Dąbrowa Górnicza

ŚM-49

KRISTOFF ST. JOHN

— Adam z serialu „Pokolenia”:

Przede wszystkim życie rodzinne!

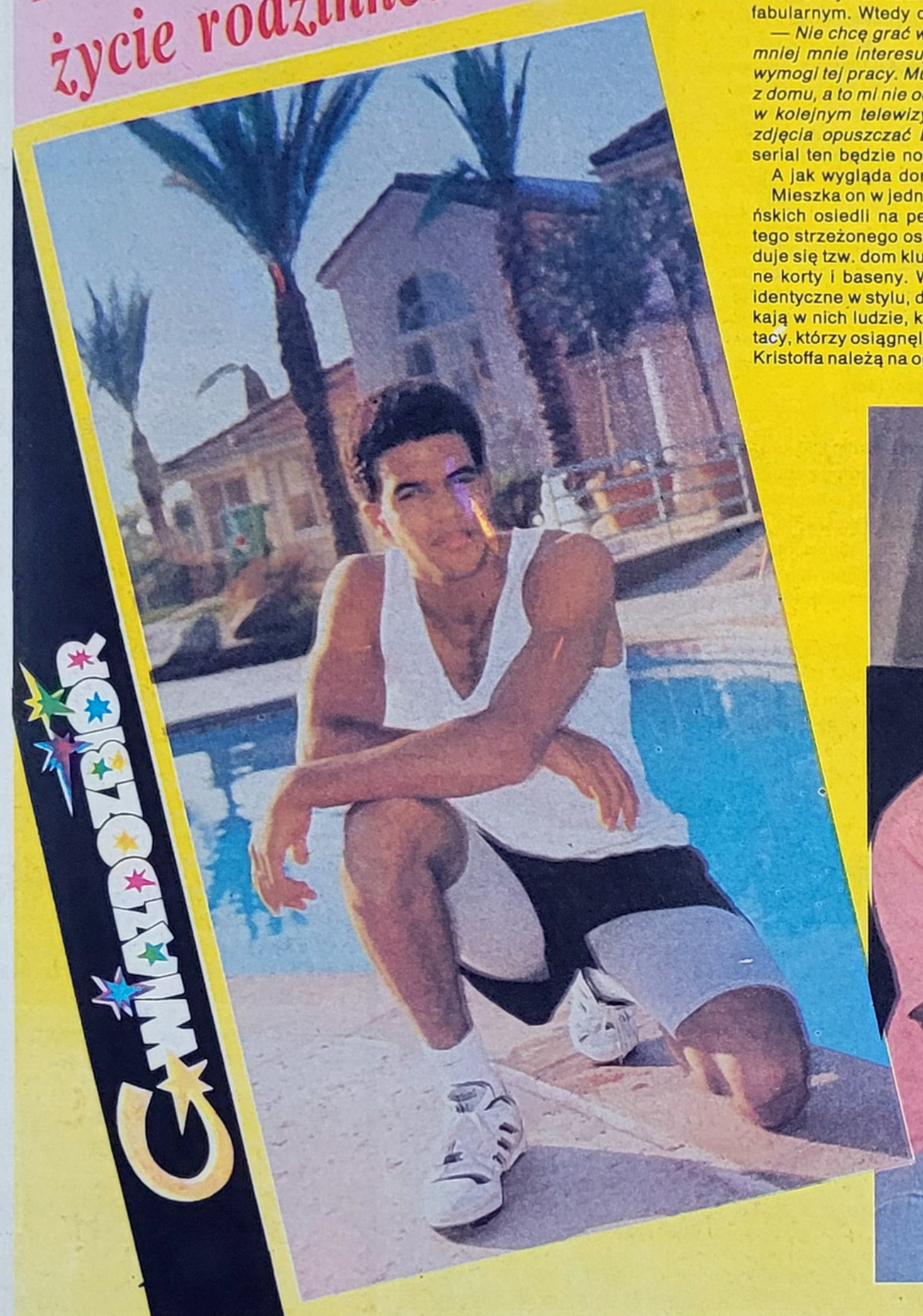

Ma ciemną skórę, czarujący uśmiech, wspaniały charakter i zdolności oraz czułe serce. Adam jest jednym z najbardziej lubianych bohaterów amerykańskiego serialu emitowanego już od miesięcy w II programie naszej telewizji pt. „Pokolenia” (*The Generations*).

Dowiedzieliśmy się ostatnio, że **Kristoff**... odrzucił bardzo interesującą ofertę gry w filmie kinowym. Zbadaliśmy sprawę i odetchnęliśmy z ulgą. Nie! Obiecującemu artyście bynajmniej nie grozi zanik popularności, nie utracił talentu ani chęci pracy. On po prostu zdecydował, co jest dla niego w życiu najważniejsze!

Jest jednym z najbardziej wziętych amerykańskich aktorów telewizyjnych. Swą karierę, jako dziecko z branży (matka — aktorka, ojciec — pisarz, aktor i reżyser), rozpoczął bardzo wcześnie, już jako siedmiolatek w serialu „Happy Days” (Szczęśliwe dni). Od tamtego czasu występował właściwie bez przerw. Aż do teraz.

Serial „The Generations” dobiegł już w Ameryce końca. Po ostatnim klapsie Kristoff właściwie z dnia na dzień otrzymał atrakcyjną propozycję zagrania w filmie fabularnym. Wtedy odmówił, bo...

— Nie chcę grać w takich filmach, nie dlatego, że kino mniej mnie interesuje niż telewizja, ale ze względu na wymogi tej pracy. Musiałbym wyjeżdżać na dłuższy czas z domu, a to mi nie odpowiada. Przyjmę raczej ofertę roli w kolejnym telewizyjnym serialu, nie będę musiał na zdjęcia opuszczać Los Angeles. (Najprawdopodobniej serial ten będzie nosił tytuł „Miłość, sława i piękno”).

A jak wygląda dom Kristoffa?

Mieszka on w jednym z charakterystycznych amerykańskich osiedli na peryferiach Los Angeles. W centrum tego strzeżonego ostro przez strażników (!) terenu znajduje się tzw. dom klubowy. Otaczają go pięknie utrzymane korty i baseny. W następnym kręgu rozrzucone są, identyczne w stylu, domy o wysokim standardzie. Mieszkają w nich ludzie, których na to stać — jednym słowem tacy, którzy osiągnęli znaczny status społeczny. Sąsiedzi Kristoffa należą na ogół do branży show-biznesu. Nie jest to Beverly Hills, dzielnica skupiająca absolutną elitę, największe gwiazdy filmowe Hollywood. Mieszkają tu raczej ludzie ciężko pracujący, którzy dzięki swojej pracy odnoszą prawdziwy sukces. Stąd na ogół wyprowadzają się już do... rezydencji.

— Wprowadziłem się tu — opowiada Kris — *dla bezpieczeństwa, gdy urodził mi się syn. Teraz, gdy rano jadę nawet na wiele godzin do studia, mogę być zupełnie spokojny o rodzinę.*

— Pracę w „Pokoleniach” bardzo lubiłem — wyznaje też z uśmiechem — *podobnie jak wszystkich kolegów z tego filmu. Jednak ucieszyłem się, gdy serial dobiegł końca. Mój syn* — wyjaśnił to z dumą — *skończył właśnie 14 miesięcy i zaczął wołać „papa, papa” — uważam, że muszę mu teraz poświęcać jak najwięcej czasu.*

Żona Kristoffa **Mya**, z kolei, jest troszeczkę znużona zajmowaniem się małym dzieckiem. Zdecydowali więc, że nadszedł czas, by ona poszła do pracy. Jest teraz radcą prawnym w wielkiej firmie kosmetycznej.

*— Teraz **Jullian*** (to imię pierworodnego) *i ja często zostajemy sami* — opowiada aktor. *— Kąpię go, karmię i śpiewam mu piosenki. Czujemy się bardzo szczęśliwi. Bycie ojcem zapełnia mój czas nie gorzej niż serial.*

Czym jeszcze zajmuje się Kristoff? Jak wielu Amerykanów uwielbia sport i aktywnie go uprawia. Nie jest wprawdzie wybitnym tenisistą, za to doskonale gra w koszykówkę. Miał jeszcze jedną „sportową” słabostkę. Przestał jej jednak ulegać. Kristoff lubił karty. *— Poker naprawdę mnie pociągał, ale zanim* — zaznacza *— urodził się Jullian. Zresztą nigdy nie miałem zbyt wielkiego szczęścia w grze. Swoje pierwsze większe zarobki dosłownie przetraciłem w Las Vegas. Teraz mam jednak wrażenie, że więcej emocji przeżywam, gdy Jullian się potknie niż wtedy, kiedy przegrywałem „ostatnią koszulę”.*

Ekipa z „Pokoleń” wciąż utrzymuje ze sobą kontakt. Lubią spotykać się, by powspominać... Niektórzy mają już podpisane kontrakty na role w nowych filmach. Gdyby jednak producenci zdecydowali się powrócić do tematu — aktorzy chcieliby spotkać się na planie serialu w tym samym składzie.

EWA BIELSKA
Fot. **Sygma/Free**

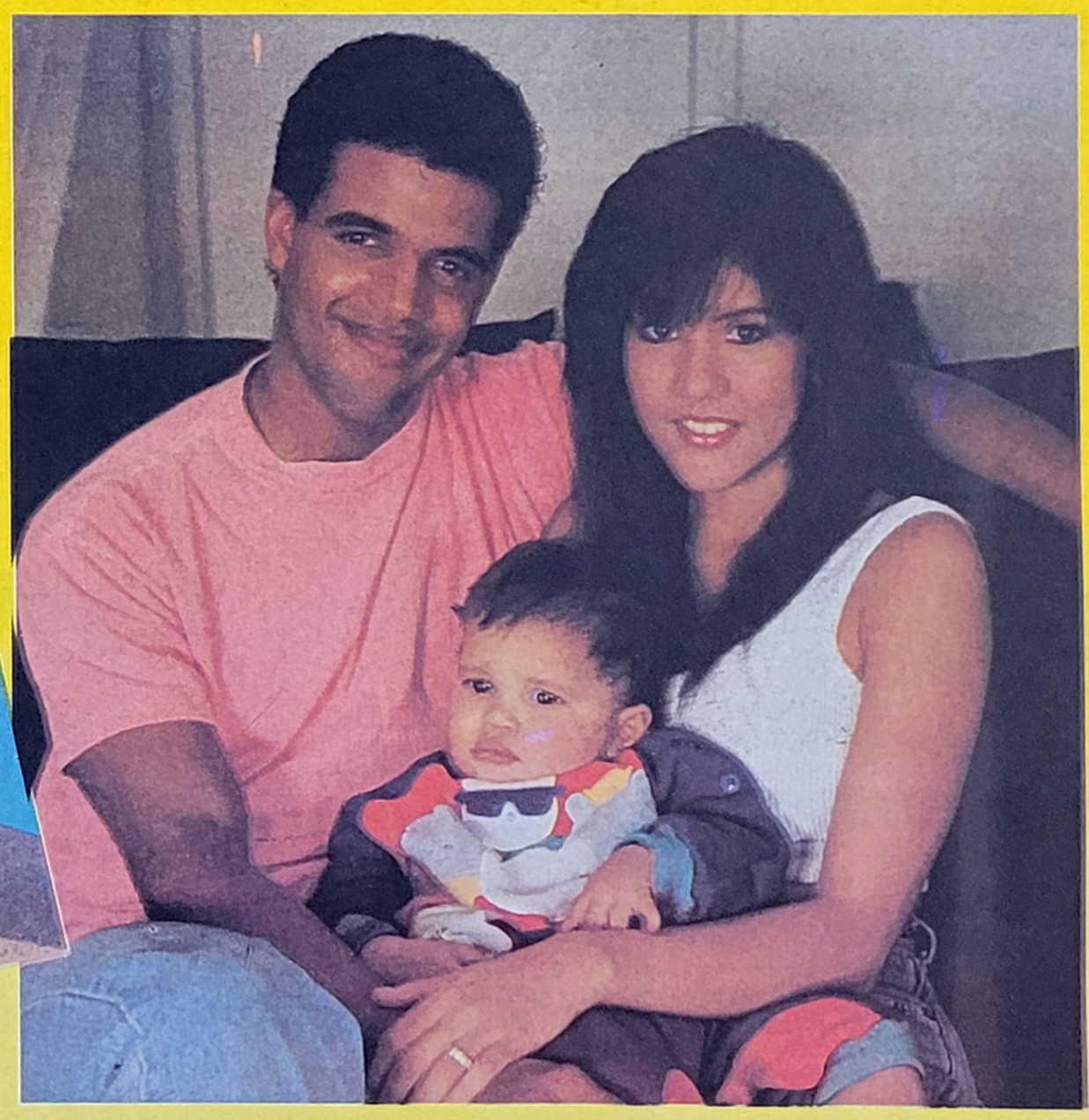

Dear friends,

I am in my spaceship again.
I am going to visit some other countries.
I hope you can speak english now.
Enjoy your summer holidays. Good luck!

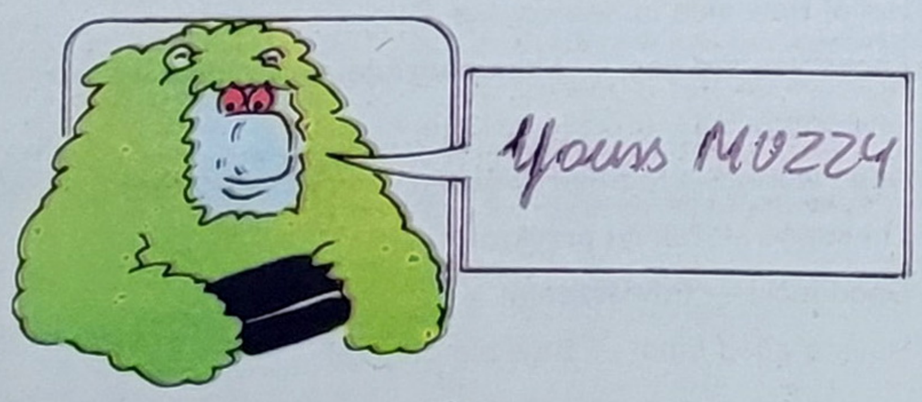

They found Amanda!

Muzzy and the others wanted to find Amanda. They came into Corvax's house Amanda was invisible and they couldn't hear her because the radio was on.
Muzzy ate the radio.
Goo! Goo! It was Amanda!
Bob pressed some switches and Muzzy did a lot of clever things.
And there was Amanda!
They were very happy!

GOOD BYE FANS!

Muzzy wrócił do swojego gwiezdnego pojazdu, telewizyjne spotkania skończone. Zostajecie sami. Ciekawam, ilu fanów Muzzy'ego będzie nadal dzielnie i samodzielnie zgłębiać, pogłębiać i utrwalać to, czego się nauczyli w czasie spotkań z Muzzym? Nie róbcie przerwy w kontaktach z języ-

DOKOŃCZENIE NA STR 14

Życie we wszechświecie

Czy tylko na Ziemi rozwinęło się życie organiczne? Czy życie musi być takie samo jak na Ziemi? Czy życie musi rozwijać się tylko na planetach?

Na razie wiemy, że życie we wszechświecie istnieje — przynajmniej na jednej planecie, na naszym globie. Na tej podstawie uważamy, iż życie, jeśli powstało też w innych miejscach kosmosu, rozwija się w podobnych do ziemskich warunkach — przede wszystkim na planecie, tj. na ciele niebieskim nie będącym gwiazdą, czyli kulą rozżarzonego gazu.

Ile znamy planet we wszechświecie? Przede wszystkim wiemy o większości planet Układu Słonecznego, do których zalicza się Ziemia. Zapewne jeszcze kilka planet (lub planetek, asteroid) „ukrywa" się za Plutonem. Znamy także przynajmniej jedną planetę pozasłoneczną. Mowa tutaj o planecie obiegającej pulsar PSR 1257 12. I pulsar, i planetę odkrył Polak — Aleksander Wolszczan w Arecibo (Puerto Rico). O odkryciu tej planety już w „Tomiku" można było przeczytać, więc nie będę powtarzał historii jej znalezienia.

Niedawno mówiło się dużo o innej planecie wokół pulsara PSR 1829-10. Planeta ta miała mieć około 10 mas Ziemi i obiegać swoje słońce po orbicie w czasie bliskim pół roku. Jednak jeden z odkrywców, dr A. Lynne ogłosił, że mimo prawidłowych obserwacji ich interpretacja była błędna — inaczej mówiąc, tej planety nie ma.

Trzeba jeszcze wspomnieć o historycznych już próbach szukania planet wokół gwiazd z naszej Galaktyki. Otóż obecnie, dzięki tym próbom, wiele gwiazd jest „podejrzanych" o posiadanie układu planetarnego. Oto niektóre z nich: Proxima Centauri, Alfa Centauri B, Velox Barnardi, Lalande 21185 A, L 726-8A, L726-8B, Epsilon Eridani, Ross 128, 61 Cygnus A. Gwiazdy te obserwowali m.in. Holmbery, van de Kamp, Fredrick Strand, van de Lipincott, Drake, Williams.

Są podstawy do optymizmu. Część uczonych ocenia liczbę planet zamieszkanych przez istoty rozumne na bardzo wysoką: 10 mld — Bils, 600 mln — Shapley. Inni podają „rozsądniejsze" liczby: 80 mln — Sagan, 10 mln — Cameron, 4 mln — Oparin i Fiesienkow, 900 tys. — Szkłowski. Niektórzy podają liczby jak na ogrom wszechświata małe, np. 40 tys. — Homer. Ale czy życie istnieje tylko na planetach? Raczej tak. Na Słońcu życia nikt nie szuka — choć, kto wie...

Czy życie może być oparte np. na krzemie? Nie w naszym wszechświecie, gdzie przeważa wodór, hel i węgiel. W innych światach — owszem, w powieściach s-f — proszę bardzo, ale naprawdę to w „życie krzemowe" nie wierzę.

Więc? Stwierdziliśmy na pewno, że istnieje życie we wszechświecie — na Ziemi. Poza Ziemią życie też jest bardzo prawdopodobne.

Radość? Czy raczej strach przed Nieznanym?

Łukasz Garbal (członek PTMA)
ul. Lipowa 1/1
21-050 Piaski k. Lublina

PS Dziękuję panu Borowieckiemu za dobre redagowanie Tomika. Jedna uwaga jednak. Czy nie warto by było napisać nie tylko o wadach, ale i o zaletach HST? Są przepiękne zdjęcia (np. w „Uranii" nr 7/8 z 1991 r., 6 z 1991 r.).

OD REDAKCJI: Absolutnie nie mam nic przeciwko podjęciu tego tematu. Czekam więc na wypowiedzi. Myślę, że również dzisiejszy temat — możliwość istnienia życia poza Układem Słonecznym, wywoła w TOMIKU dyskusję. Zachęcam! **(bor)**

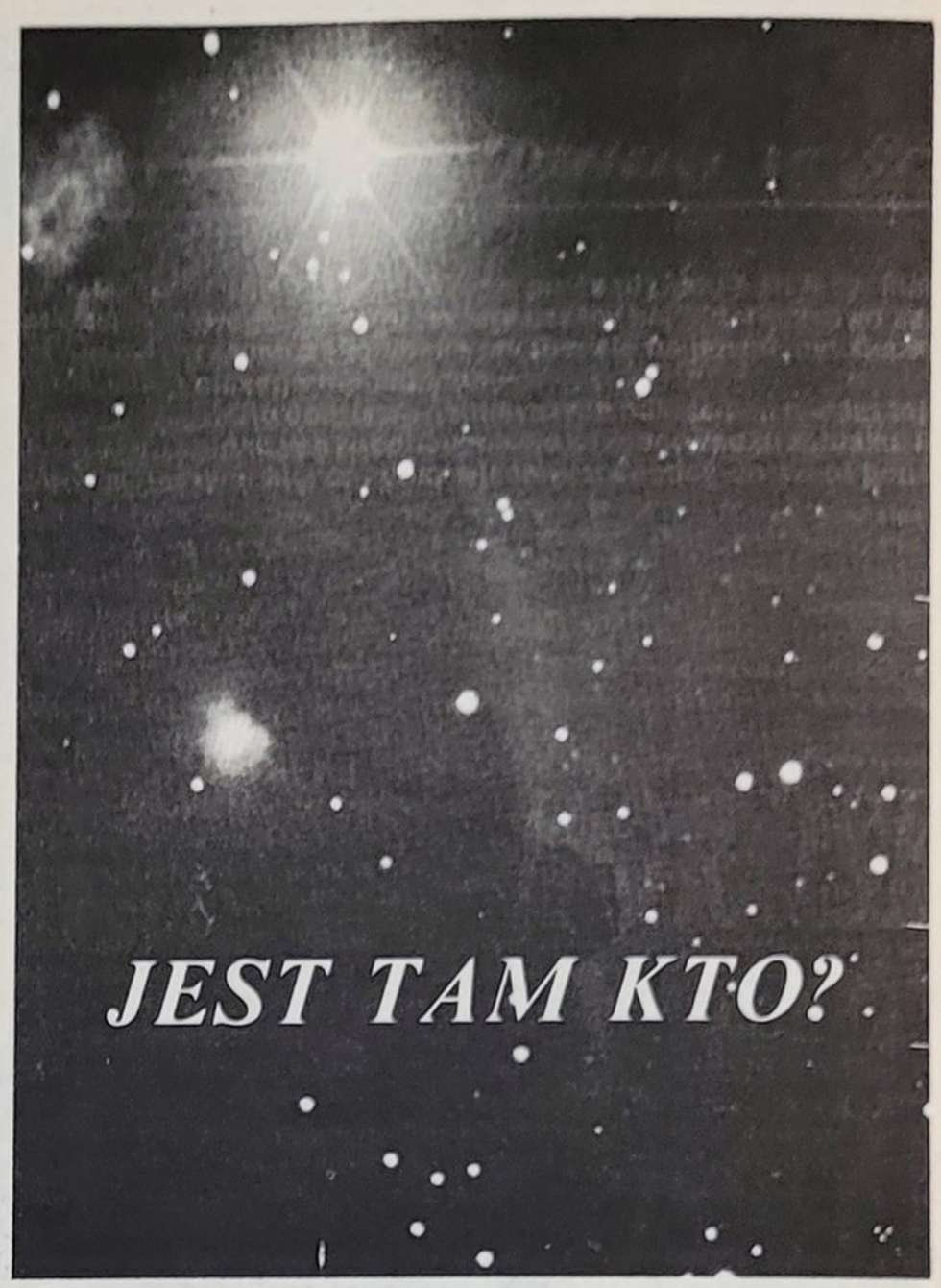

Rozwiązanie zadania nr 7

Zdjęcie przedstawia powierzchnię Księżyca z widoczną w tle połową oświetlonej Ziemi. Na pierwszym planie widzimy lądownik LM (Lunar Modul), który miękko opada na Srebrny Glob. Lądownik księżycowy (LM) ma krępy korpus zawieszony na czterech długich nogach. Nogi te zakończone są talerzowatymi stopami. Wysokość lądownika wynosi ok. 7 m, średnica kadłuba — 4,2 m, a rozpiętość łap 9,5 m. Sam LM składa się z 2 części. Dolna to człon lądowniczy, z którym zespolone są nogi. Wyposażony jest we wsteczny silnik rakietowy, łagodzący opadanie na powierzchnię Księżyca.

W członie górnym, startowym, znajduje się dla załogi kabina o pojemności ponad 6 m^3. Człon ten ma oddzielny silnik rakietowy, umożliwiający start i odlot z Księżyca, a następnie dotarcie na orbitę parkingową Apolla i połączenie się ze statkiem macierzystym.

Lot układu Apollo z lądownikiem LM z okołoziemskiej orbity satelitarnej w sąsiedztwo Księżyca trwa ok. 3 dni. Potem następuje wprowadzenie całości na orbitę parkingową. W ciągu następnej doby dowódca wyprawy i pilot LM przechodzą do wnętrza lądownika, odłączają go od Apolla i rozpoczynają opadanie na powierzchnię Srebrnego Globu.

Po powrocie z Księżyca do statku macierzystego następuje przeniesienie wszystkich cennych materiałów do jego wnętrza i odrzucenie niepotrzebnego już członu startowego LM. Potem Apollo startuje z orbity okołoksiężycowej w kierunku Ziemi. Na mniej więcej 15 minut przed wtargnięciem w atmosferę Ziemi odrzuca się zbędny teraz człon napędowy Apolla. Człon załogowy swą „tępą" częścią wdziera się w płaszcz gazowy Ziemi (na wysokości ok. 120 km). Po kwadransie kabina z załogą woduje łagodnie w niewielkiej odległości od czekających na nią okrętów.

Widoczny na zdjęciu lądownik LM rozpoczął — po oddzieleniu się od statku Apollo — lot w kierunku Księżyca.

Powyższe, wzorowe rozwiązanie nadesłał **Grzegorz Szostak**, Grodkowice 1/1, 32-015 Kłaj. Grzegorz, a także **Jarosław Grolik**, Woźniki 29, 34-103 Witanowice — otrzymują koszulki firmowe „ŚM". Nagrody wyślemy pocztą.

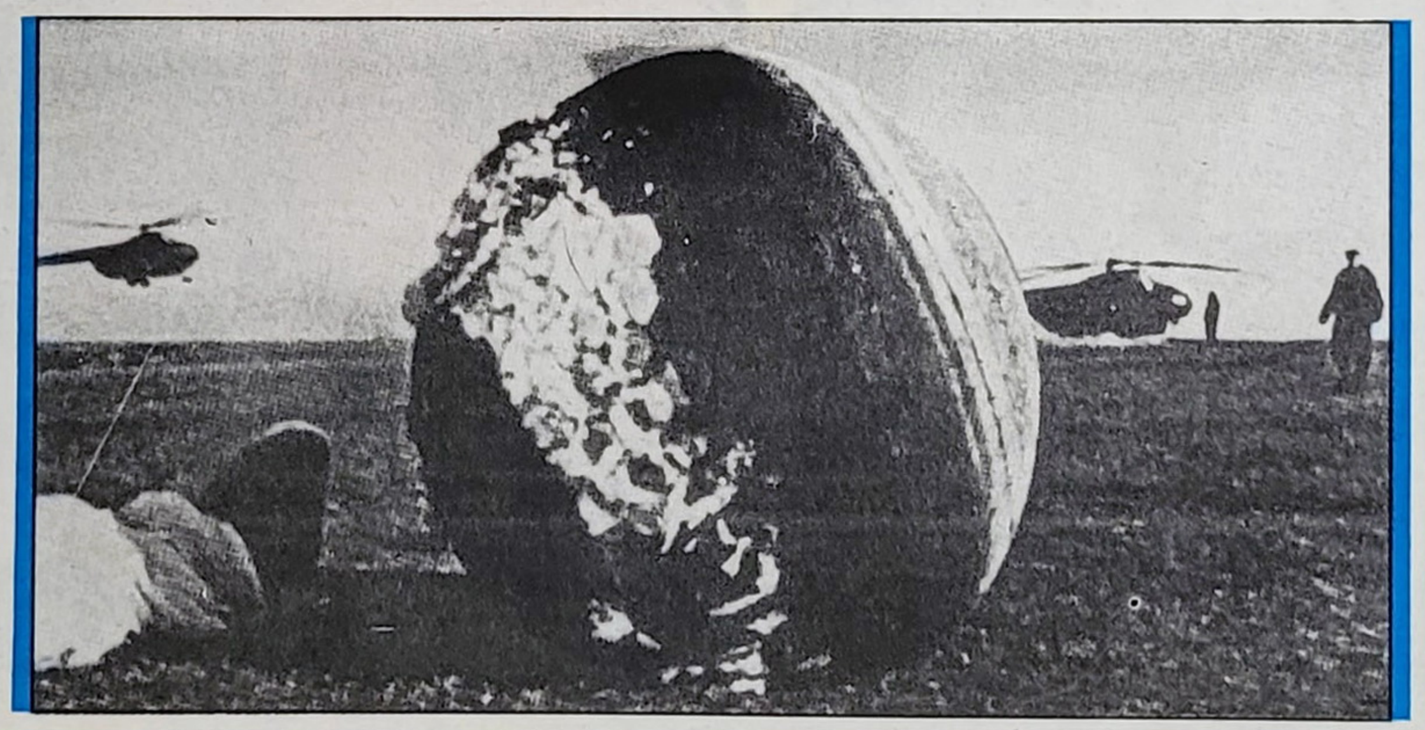

Konkurs TOMIKA

FOTO — CO TO?

Zadanie nr 10

Jakie ważne wydarzenie z historii podboju kosmosu przedstawia to zdjęcie? Opisz to wydarzenie, a także podaj nazwisko uczestniczącego w nim kosmonauty.

Pośród autorów najciekawszych i najpełniejszych wypowiedzi rozlosujemy koszulki firmowe „Świata Młodych". Na odpowiedzi czekamy 10 dni. Na kopercie dopisz koniecznie: konkurs TOMIKA — zadanie nr 10.

REKLAMA

AUTOGRAFY TWOICH IDOLI!!!

Chcesz zdobyć autografy, najnowsze wiadomości, zdjęcia Twoich idoli muzycznych, filmowych, sportowych?

Wyślij swój adres, a otrzymasz katalog zawierający najnowsze adresy autoryzowanych Fan-clubów gwiazd MUZYKI, FILMU, SPORTU oraz wzory listów w języku angielskim i niemieckim, które pomogą Ci na pewno w otrzymaniu upragnionych materiałów.

(Cena katalogu 20 000 zł + koszt przesyłki)

MUSIC NEWS
PO BOX 134
41-300 DĄBROWA GÓRNICZA

ŚM-35

PROSPEKTY SAMOCHODOWE!!!

Chciałbyś otrzymywać od firm samochodowych (za darmo) wspaniałe prospekty, naklejki i inne materiały reklamowe najnowszych modeli samochodów, motorów!!!

Przyślij swój adres, a otrzymasz za zaliczeniem pocztowym katalog MOTO-FAN zawierający adresy firm produkujących samochody (osobowe, ciężarowe, motocykle) i wzory listów gwarantujących otrzymanie prospektów.

(Cena katalogu 20 000 zł + koszt przesyłki)

Twój adres weźmie też udział w losowaniu roweru marki BMX.

MOTO-FAN
Skr. poczt. 134
41-300 DĄBROWA-GÓRNICZA

ŚM-36

DOKOŃCZENIE ZE STR 13

kiem angielskim. Szukajcie tych kontaktów: sięgnijcie do książeczek, nawet prościutkich, dla małych dzieci. Słuchajcie piosenek angielskich... Śpiewajcie!

W księgarniach są książki: **„Muzzy in Gondoland"** i **„Muzzy comes back"**. Są też czytanki — 12 książeczek, których bohaterami są Gondolandczycy i Muzzy. Jest w sprzedaży kaseta wideo i magnetofonowa.

Wszystkie te wydawnictwa dostępne są też w sprzedaży wysyłkowej. Wystarczy wysłać zamówienie pod adresem:

INDAGRA FA ZMW
00-920 Warszawa, ul. Nowy Świat 18/20

Płaci się przy odbiorze przesyłki listonoszowi. Komplet taśm i książek — 450 000 zł. Książeczki-czytanki: 6 książeczek — 100 000 zł, „Muzzy comes back" — 70 000 zł.

Świetnych wakacji! Nie zapominajcie o Muzzym!

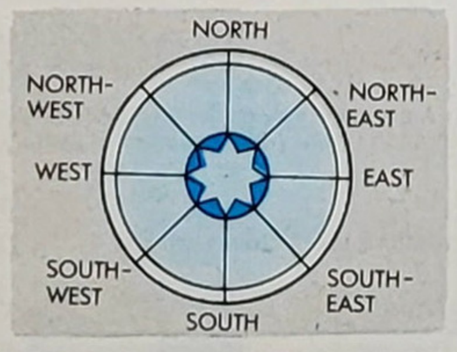

RE-MEM-BER

— 74 —

REMEMBER

Jesteśmy uprzejmi na co dzień

Hello! How nice to see you! — Miło cię spotkać!

I hope you are fine! — Mam nadzieję, że u ciebie wszystko w porządku!

Don't worry! — Nie martw się!

I'm sorry! — Tak mi przykro!

Good luck! — Powodzenia!

Have a good time! — Baw się dobrze!

— 75 —

ANAGRAMÓWKA

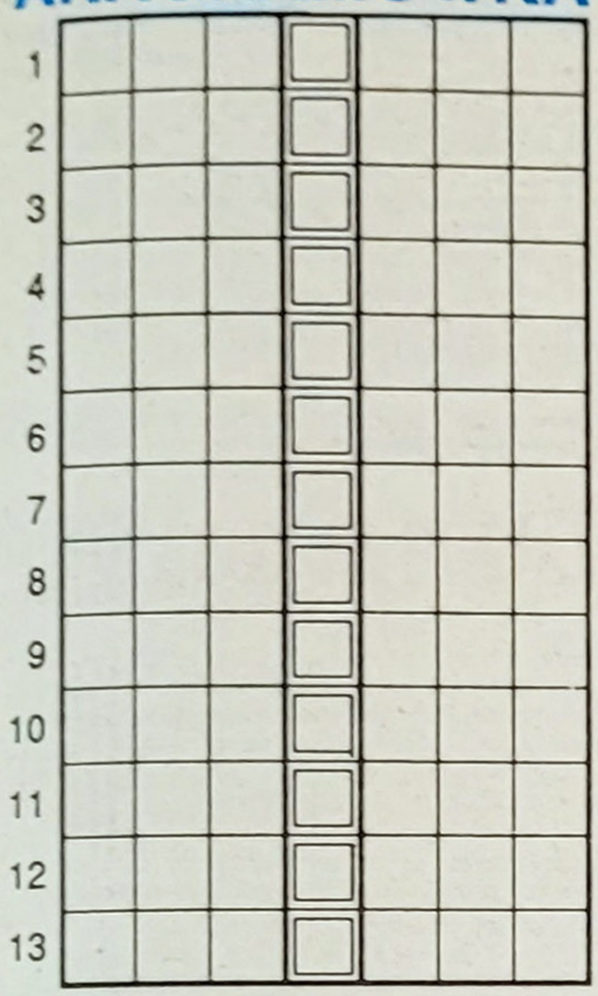

Przestawiając litery w każdym wyrazie, ułóż nowe słowa 7-literowe i wpisz je poziomo do diagramu. Litery w oznaczonej kolumnie utworzą rozwiązanie.

1) EKWATOR.
2) ZIARNKO.
3) NAZISTA..
4) WINIETA.
5) MOTANIE.
6) STRZYGA.
7) WERSETY.
8) ADAPTER.
9) KREACJA.
10) BERGAMO.
11) CHITYNA.
12) RAJCZAK.
13) ZAKRZEP.

ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 963

z 38 numeru „Świata Młodych" z dnia 12.05.1992 r.

Matura. Prawda, kompas, krokus, miarka, kimono, kornet, Renata, kabura, bagnet, parter, Polska, szarak.

Nagrody po 50 000 zł wylosowali:

Magdalena Bienioszek — Pszczyna, Blanka Chamola — Częstochowa, Wojciech Luboch — Krusza Zamkowa, Monika Maszkowska — Włodawa, Karol Niedźwiecki — Katowice, Anna Rakocińska — Będzin, Michał Rostek — Kraśnik, Barbara Strzępka — Katowice, Karina Wiszniewska — Rumia, Sylwia Załuska — Wysokie Mazowieckie.

TAJEMNICZE DZIAŁANIA

W tym układzie rysuneczków zaszyfrowane są matematyczne działania na liczbach. Każdy rysuneczek to jedna cyfra. Powtarzające się w tym układzie takie same rysuneczki oznaczają powtarzające się takie same cyfry. Działania wykonujemy zgodnie z ich znakami zarówno w kierunku poziomym, jak i pionowym. Start!

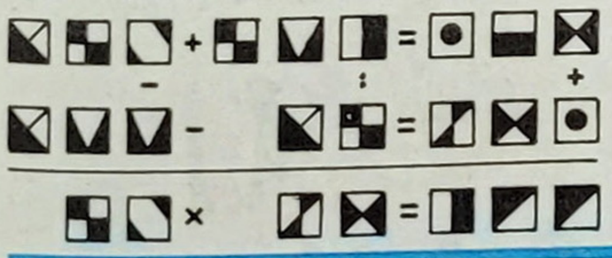

Zadanie premiowane nr 975

ROZETA SYLABOWA

Odgadnij wyrazy o podanych znaczeniach i wpisz je do diagramu, tak aby w każdym polu znalazła się jedna sylaba. Rozwiązanie prześlij w ciągu 10 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 975".

Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu 10 nagród po 50 000 zł.

PRAWOSKRĘTNIE: 1) charakterystyczne miano, przezwisko, 2) wodne rośliny z rodziny grzybieniowatych rosnące na Nilu, 3) kara mająca stanowić moralne zadośćuczynienie za grzech, 4) dodatnia cecha charakteru, 5) ośmieszające naśladownictwo kogoś, 6) dziedzina, zakres działania, 7) wieczorny posiłek, 8) wczesna pora dnia, 9) trucizna używana przez Indian do zatruwania strzał, 10) pałeczka dyrygenta, 11) guzdrała, ślamazara, 12) nietoperz z rodziny mroczkowatych, w Polsce chroniony.

LEWOSKRĘTNIE: 1) natura, 2) wielka masa lodu powstała na lądzie z nagromadzonego i przekrystalizowanego śniegu, znajdująca się w stałym, powolnym ruchu, 3) syn lub córka w stosunku do rodziców, 4) zamiary uzyskania, zdobycia czegoś, często niezbyt uczciwymi metodami, 5) płytka z otworem na duży palec służąca malarzowi do rozrabiania i mieszania na niej farb podczas malowania, 6) imię Stalińskiej, znanej aktorki polskiej, 7) jest nią „Zemsta", 8) łąka otoczona lasem, 9) leczenie, 10) biała chmurka pierzasta, 11) egzamin dojrzałości, 12) diabeł z polskich legend.

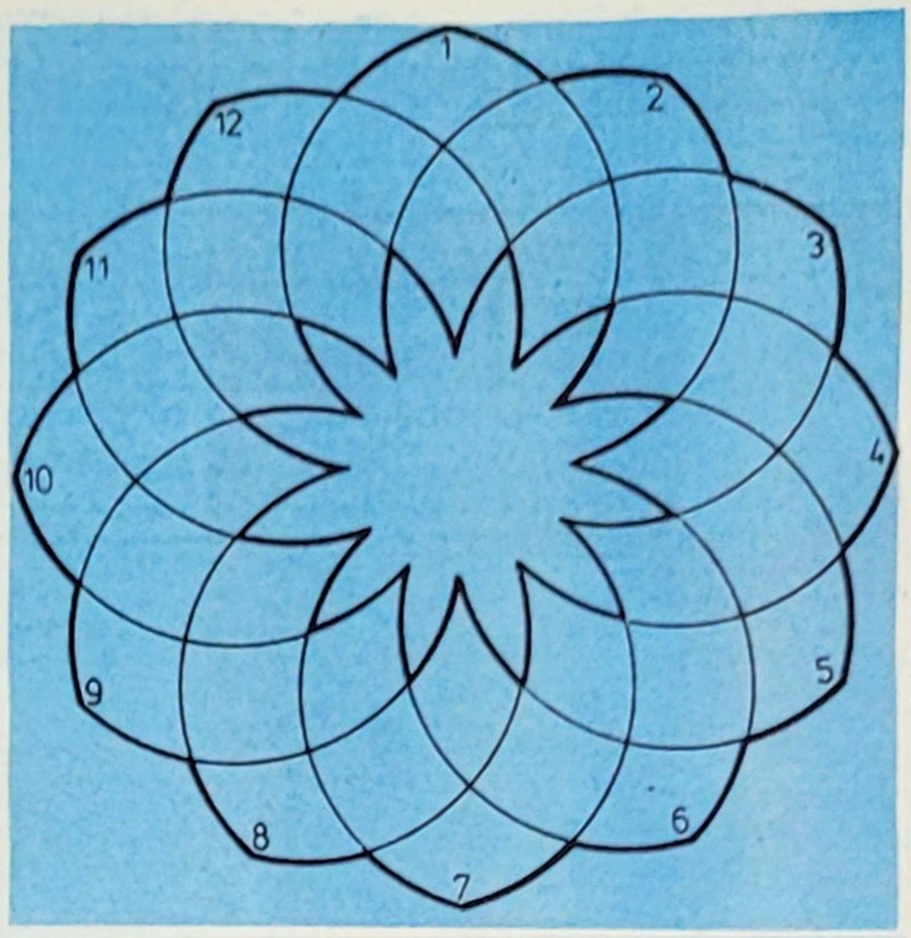

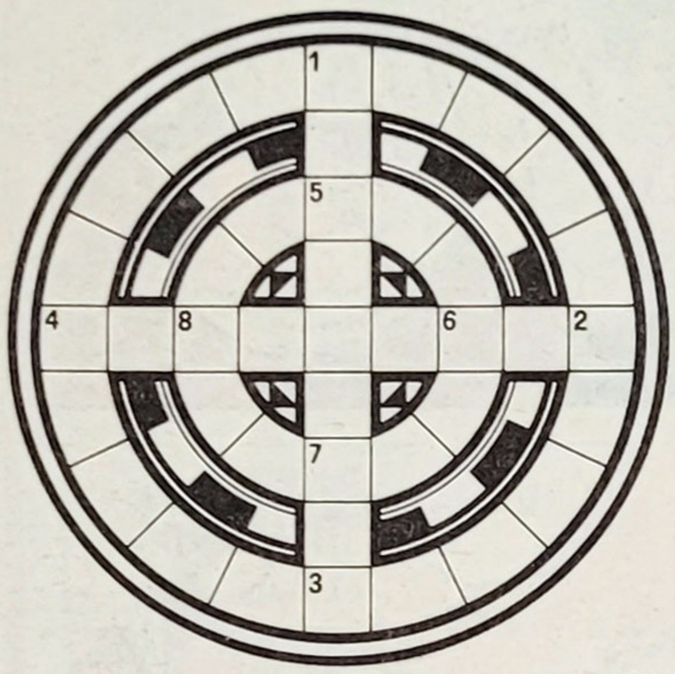

KRZYŻÓWKA KOŁOWA

POZIOMO: 4-2) artysta wyspecjalizowany w projektowaniu i urządzaniu wnętrz.

PIONOWO: 1-3) pięknie ubarwiony ptak gnieżdżący się w norach wygrzebanych w urwistych brzegach wód.

KOŁOWO: 1-2) zamysł, 2-3) mieszka i pracuje na wsi, 3-4) solenizant z 19 lutego, 4-1) bywa ulewny, 5-6) w ręku kowala, 6-7) wysiłek, fatyga, 7-8) odyniec, 8) budka jarmarczna, stragan.

	17		2	
3		21		23
	19		7	
4		5		22
	9		24	

KWADRAT LICZBOWY

W puste pola kwadratu wpisz pozostałe liczby z zestawu od 1 do 25, tak aby suma liczb w każdym rzędzie poziomym, pionowym oraz na obu przekątnych wynosiła 65.

LABIRYNT

Przejście tego labiryntu nie jest żadną sztuką — jedyny problem to uzyskanie jak najlepszego czasu. Czy uda Ci się przejść labirynt w ciągu 100 sekund? Start?

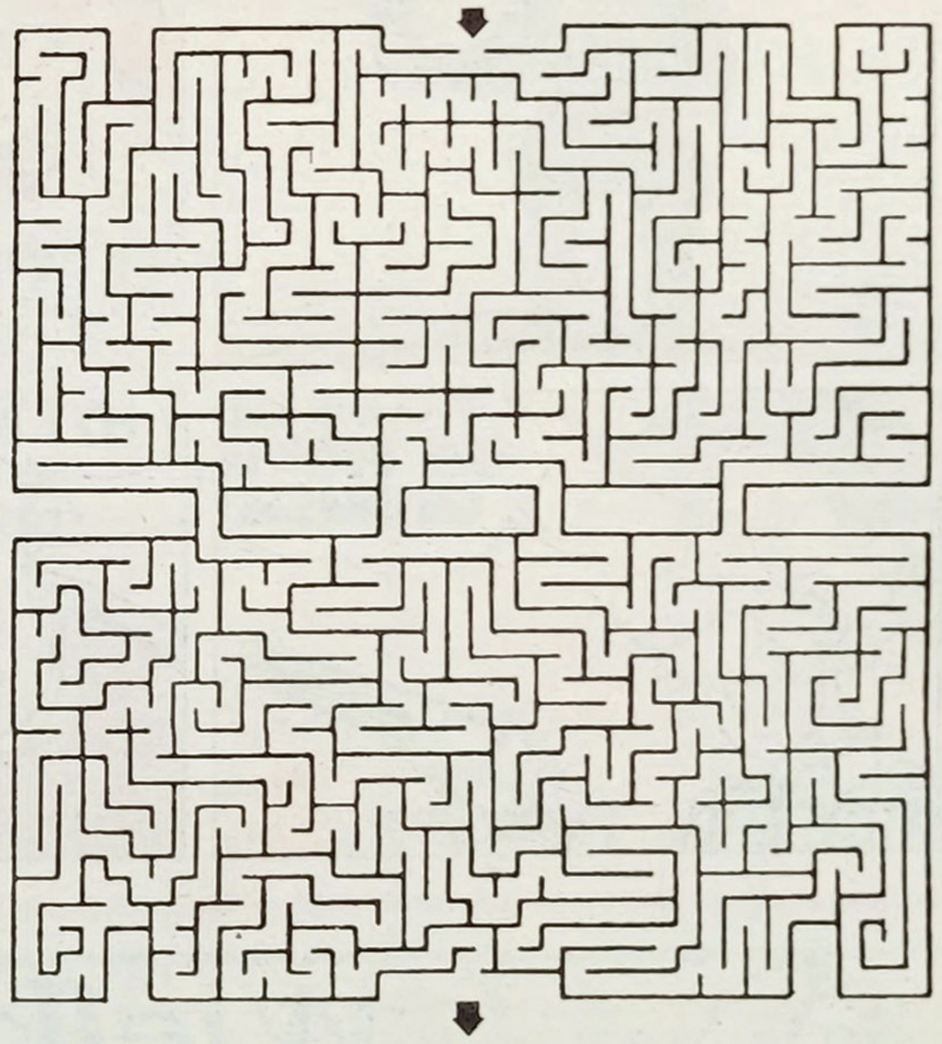

TEATR CIENI ABRAKADABRY

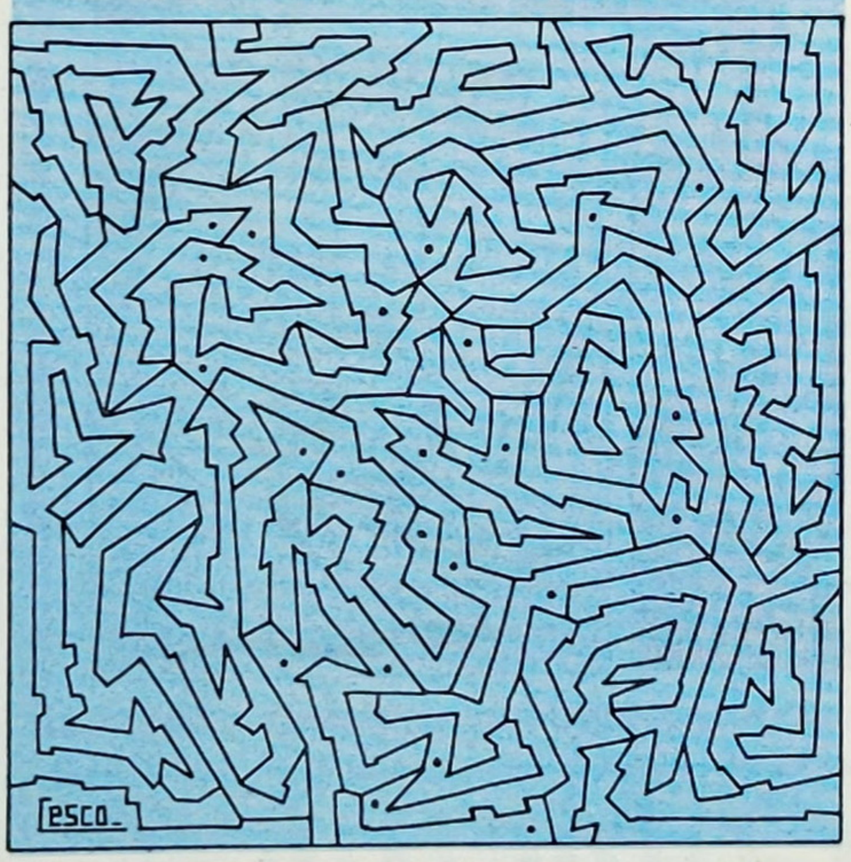

Popatrz na ten rysunek i postaraj się wyodrębnić wzrokiem w jedną całość te wszystkie jego fragmenty, które oznaczono kropkami. Czy układają Ci się już w jakiś obraz? Teraz weź ołówek ołówek lub mazak i starannie zamaluj te zakropkowane obszary. Rozwiązanie otrzymasz natychmiast, bo na tym polega nasz teatr cieni.

Autor: STANISŁAW BISKO oraz wg *„Eureki"* i *„Mondo Enigmistico"*.

Wysyłając rozwiązania zadań Abrakadabry, naklej na kartę pocztową ten kupon. Przy losowaniu nagród kartki bez kuponów nie będą brane pod uwagę.

ŚWIAT MŁODYCH®

Redagują: Redaktor naczelny **Jan Orgelbrand**, zastępcy redaktora naczelnego **Grażyna Szroeder-Bukowska** i **Wieńczysław Zaczek**, sekretarz redakcji **Grzegorz Burakiewicz**, kierownicy działów: **Andrzej Baczyński, Ewa Kosińska, Iwona Starzyńska, Jolanta Zdanowska** oraz zespół.

Adres redakcji: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, telefon 628-56-18; fax 29-21-42; telex: 813658. Redaktor naczelny — 21-15-61; z-cy red. nacz. — 21-47-06; sekr. red. — 628-25-48; dziennikarze: 21-81-13, 21-98-28; dział reklamy, promocji i kolportażu — 29-21-42. Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.

WYDAWCA: S.P. „Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, Warszawa. Prezes Zarządu — **Jan Orgelbrand**. Numer konta bankowego: PBK III O/W-wa 370015-973913.

Ogłoszenia przyjmuje redakcja — tel. 21-19-06.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.

SKŁAD: własny.

ŁAMANIE: Supergraf sp. z o.o., ul. Wynalazek 2, Warszawa, tlx 812375isc, fax 43-17-89, tel. 43-74-21 do 9 w. 355.

DRUK: Drukarnia Prasowa S.A. w Łodzi, ul. J. Piłsudskiego 82.

Ukazuje się od 1949 r.
Nr 50 (4990)
Wychodzi: wtorki i soboty
Nr indeksu 35046X
PL ISSN 0137-9321

Opracowanie graficzne i techniczne: Magdalena Piotrowska i Danuta Nojszewska

STRASZNY JOHN I JEGO BANDA

6

Rysunki / Scenariusz
MAZUR / JAROSZ

WIDEO MANIA

BOMBA ZEGAROWA **

Pamiętacie Michaela Biehna, wysokiego blondyna o romantycznym spojrzeniu i sylwetce kulturysty? To on walczył ze Schwarzeneggerem w pierwszej części „Terminatora". W „Bombie zegarowej" gra Eddiego, sympatycznego zegarmistrza, który nagle staje się celem zamachów CIA. Dlaczego? Eddie w przeszłości był szkolony na mordercę właśnie przez CIA. Zbuntował się i uciekł, ale jego pamięć dla niektórych ludzi z wywiadu jest jak bomba zegarowa. Chcą więc zabić Eddiego, zanim opowie komuś to, co wie. Eddie musi uciekać, a jego jedynym sojusznikiem będzie piękna blondynka (w tej roli filigranowa Patsy Kensit). Choć łatwo przewidzieć koniec, film ogląda się z niesłabnącym zainteresowaniem. Efekty specjalne może rozczarowują, ale Michael Biehn jest w znakomitej formie. To jego film!

„Timebomb". Reż. Avi Nesher. Wyk.: Michael Biehn, Patsy Kensit. USA, 1990, 93 min.

SZALEJĘ ZA TOBĄ ***

Casey jest piękna i bogata. Do szczęścia brakuje jej właściwie tylko przystojnego chłopaka i romantycznej miłości. Ojciec chce wydać ją za młodego przemysłowca, który byłby nawet całkiem do rzeczy, gdyby nie to, że jest straszliwie nudny. Z kolei gwiazda futbolu to pełen pomysłów postrzeleniec, ale potrafi zainteresować się tylko sportem. Jest jeszcze przystojny piosenkarz, który zarabia na życie jako kelner. Którego z nich wybierze Casey? Przekonajcie się sami. „Szaleję za tobą" to sympatyczna komedia, którą można obejrzeć z całą rodziną. Trochę muzyki, sporo humoru, młodzi aktorzy. Wymarzony film na letnie popołudnie.

„Mad about You". Reż. Lorenzo Doumani. Wyk.: Claudia Christian, Joseph Gian, James Daughton, Adam West. USA, 1988, 90 min.

MIŁOŚĆ I POLITYKA **

Przeciwieństwa podobno się przyciągają. Przekonują się o tym gwiazdor hollywoodzki i piękna radna, kiedy rozpoczynają wyścig o fotel burmistrza kalifornijskiego miasteczka. Gwiazdor jest pewnym siebie egoistą, za którym szaleją kobiety. Rozpoczyna karierę polityczną, by móc... wybudować sobie basen. Pani radna jest pełną uroku i ciepła domatorką, w której poczucie obowiązku względem mieszkańców miasteczka walczy z niechęcią do prowadzenia walki politycznej. Tych dwoje najpierw się nienawidzi, ale stopniowo zaczyna ulegać fascynacji. A my nawet przez chwilę nie wątpimy, że szykuje się romans... Banalna komedyjka, której jedynym walorem są aktorzy. Główne role zagrały gwiazdy amerykańskiej telewizji — nie znana u nas, ale bardzo sympatyczna Barbara Eden i John Forsythe, czyli Blake Carrington z „Dynastii". Ten film z pewnością spodoba się waszym matkom.

„Opposities Atract". Reż. Noel Nosseck. Wyk.: Barbara Eden, John Forsythe, Rebecca Arthur. USA, 1991, 105 min.

Nasze oceny:

***** film wybitny
**** film bardzo dobry
*** film dobry
** film przeciętny
* film zły (ale takich raczej nie prezentujemy)

Wielka obietnica

Prędko! Natychmiast! Właśnie tak przywykliśmy do pośpiechu, że nie mamy czasu zauważyć, iż żyjemy coraz prędzej. A jeszcze wydaje się nam, że za wolno, że musimy kogoś albo coś dogonić... W końcu XX wieku świat zmienia się z każdą upływającą sekundą — a my, usiłując dotrzymać kroku zmianom, nie zawsze potrafimy znaleźć chwilę na refleksję, spojrzenie na to, co było wczoraj, już nie mówiąc o tym, co zdarzyło się dwa tysiące lat temu...

Małgorzata ma życie wypchane kłopotami. Musi się spieszyć, żeby zarobić pieniądze, jest odpowiedzialna za dwie córki, musi ugotować, posprzątać... I pomóc schorowanej sąsiadce. I jeszcze to, i jeszcze tamto... I trochę poczytać, bo przecież bez tego trudno żyć. Otóż Małgorzata powiedziała kiedyś:

— Nie ma dnia, żebym nie przeczytała fragmentu Biblii. Prawie wszystko można odłożyć na kiedy indziej, każda ważna sprawa może być odsunięta przez problem jeszcze ważniejszy, ale bez tego codziennego czytania nie dałabym sobie rady.

Małgorzata, osoba głęboko wierząca, znajduje w słowach Nowego Testamentu siły, by sprostać wszystkim pospiesznym obowiązkom. To zrozumiałam. Nie mogłam natomiast pojąć, że uważa Stary Testament za bardzo ciekawą książkę. Nie zgadzałam się z taką oceną, aż w pewnym momencie musiałam przyznać jej rację. A wszystko przez soczewicę.

Wiedziałam, że Ezaw, syn Izaaka, sprzedał swemu bratu Jakubowi prawa przysługujące pierworodnemu synowi za miskę soczewicy. Nie pamiętałam, jak do tego doszło i postanowiłam to sprawdzić. Znalazłam ów fragment w **WIELKIEJ OBIETNICY** (wyd. Pax, 1990) i — prawdę powiedziawszy, lektura mnie wciągnęła. Byłam po stronie Ezawa — to on polował, karmił rodzinę. Jakub był sprytny, wykorzystał chwilę, kiedy Ezaw wrócił głodny z polowania... Podsunął mu miskę smakowicie pachnącej soczewicy. Nie za darmo. A Ezaw powiedział: Co mi po moim dziedzictwie, kiedy chce mi się jeść! I błogosławieństwo umierającego ojca uzyskał Jakub podstępem, a Bóg mimo to dopuścił go blisko siebie... A może chodzi o to, że nie powinno się spraw ważnych poświęcać doraźnym korzyściom? Redaktorzy **Biblii dla dzieci** opatrują historię Jakuba takim komentarzem: *A może Bóg jest tak potężny, a miłość Jego tak wielka, że nie potrzeba Mu nikogo więcej, jak tylko jednego, słabego człowieka w rozległym świecie, by mógł zrealizować swój wielki plan?*

Nie jedyna to zagadka w Biblii. Żadna z nich nie ma jednoznacznego rozwiązania. Mimo to podświadomie pragniemy znaleźć odpowiedzi na nasze pytania. A im więcej pytań, tym ciekawsza lektura.

Oczywiście, inaczej czyta Biblię człowiek wierzący, inaczej ateista. Ale — moim zdaniem — znajomość księgi nad księgami jest współczesnemu człowiekowi niezbędna. Nie zdajemy sobie sprawy, z powodu nieustannego pośpiechu nie zastanawiamy się nad tym, ileż w literaturze, a nawet w języku potocznym jest odniesień do wydarzeń opisanych w Biblii. To są korzenie naszej kultury.

Spróbujcie tej lektury, odmierzanej małymi porcjami. Może rozsmakujecie się w takim czytaniu, a niezrozumiałe historie, poetyckie przenośnie i stare obrazy staną się bliskie, jasne i oczywiste. Jak historie biblijne.

HANKA

Fot. **MAREK SZYMAŃSKI**